SOBOTA
Nr 61 17 VII 1982 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

„Świat Młodych" rzuca hasło:

KTO ŻYW – DO ŻNIW!

Waszym odzewem niech będzie harcerska żniwna służba oraz praca dla całego kraju w gorącym okresie zbierania plonów!

WZYWAMY WSZYSTKICH:

- NASZYCH CZYTELNIKÓW, SYMPATYKÓW, UCZESTNIKÓW NASZEJ WYPRAWY TYSIĄCA PRZYGÓD 82,
- HARCERZY NA OBOZACH, ZASTĘPY W MIEJSCU ZAMIESZKANIA, INDYWIDUALNYCH HARCERZY SPĘDZAJĄCYCH LATO NA WSI,
- WASZYM PRZYKŁADEM ZACHĘĆCIE RÓWIEŚNIKÓW DO POMOCY!

KTO ŻYW – DO ŻNIW!

WZYWAMY NA POLA, gdzie dzwonią kosy i warczą żniwne maszyny. Tam przede wszystkim przydadzą się Wasze młode ręce i zapał. Pomóżcie tym, którzy potrzebują tego najbardziej. JAKIE PRACE mogą harcerze wykonywać i KOMU POMAGAĆ – piszemy poniżej w sprawności „ŻNIWIARZA". Na pewno pracy dla was nie zabraknie, a Wasza pomoc w wielu miejscach będzie wręcz niezbędna.

CODZIENNĄ WASZĄ SŁUŻBĄ niech staną się także nie mniej ważne zajęcia NA ŻNIWNYM ZAPLECZU: ● opieka nad młodszymi dziećmi ● karmienie drobiu i inwentarza ● służba sanitarna ● patrole przeciwpożarowe ● służba dostarczania żniwiarzom na pola posiłków i napojów.

Przygotujcie się do tych prac, zgromadźcie odpowiedni sprzęt, dotrzyjcie do Waszych sojuszników i współgospodarzy wsi – sołtysa, koła gospodyń wiejskich, starszych koleżanek i kolegów ze Związku Młodzieży Wiejskiej.

KTO ŻYW – DO ŻNIW!

Przeczytajcie dokładnie trzy kolejne odcinki naszej książki dobrych rad „BĄDŹ SPRAWNY!" (pierwszy odcinek – poniżej!); znajdziecie tam mnóstwo praktycznych wskazówek do żniwnej służby, żniwnej pomocy na zapleczu, do organizowania żniwnych „zielonych przedszkoli" itp.

PISZCIE DO NAS! WASZE LISTY TRAKTOWAĆ BĘDZIEMY JAKO MELDUNKI Z PIERWSZEJ LINII FRONTU BITWY O CHLEB – DRUKOWAĆ JE BĘDZIEMY NA CZOŁÓWCE „ŚWIATA MŁODYCH". PRZY ADRESIE REDAKCJI ZAZNACZAJCIE: „ŻNIWA!"

KTO ŻYW – DO ŻNIW!

Do zobaczenia na polach! Każdy kłos – do wspólnego snopa; zbierajmy plon dla nas wszystkich!

Fot. Zb. Bisanz

XI Zgromadzenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

DZIECI CHCĄ POKOJU

W Pradze obradow to XI Zgromadzenie Światowe, Federacji Młodzieży Demokratycznej. Nowym przewodniczącym wybrano 28-letniego Libańczyka Walida Masari. Wynikiem wielogodzinnych obrad było powstanie szeregu rezolucji i dokumentów, które zostały przez Zgromadzenie przyjęte jako podstawa działalności Federacji na najbliższe 4 lata.

CIĄG DALSZY NA STR. 7

„Viki" – maskotka CIMEA ▶

Już w następnym numerze

KONKURS Z NAGRODAMI PN

CZY ZNASZ SWÓJ KRAJ?

Gdzie jest polska miedź, a gdzie siarka? Gdzie powstał „maluch", a gdzie reaktor atomowy Ewa? Kto produkuje polskie mózgi elektronowe, a gdzie powstaje penicylina? itd. Jeśli znasz powojenną historię dokonań naszego kraju masz szansę zdobyć nagrodę. Szczegóły już w następnym numerze.

KRAJOWY FINAŁ 27 LEKKOATLETYCZNEGO CZWÓRBOJU „ŚWIATA MŁODYCH"

Sprawozdanie z imprezy na str. 5

ŻNIWIARZ

WIEDZA

1. Wiem, jakie znaczenie dla gospodarki narodowej ma akcja „Każdy kłos na wagę złota". Wiem od czego zależy jej powodzenie.

2. Wiem, jak jest przygotowana i zorganizowana akcja żniwna w mojej miejscowości (lub w miejscu obozowania), jakie zadania mają dorośli i młodzież oraz kółka rolnicze, młyny, suszarnie, punkty skupu itp.

3. Znam sprzęt żniwny używany w polskim rolnictwie. Wiem, gdzie się go produkuje.

UMIEJĘTNOŚCI

1. Umiem pracować przy zbiorze zboża w zorganizowanej grupie.

2. Potrafię wiązać snopy, ustawiać je, ładować na wóz lub platformę, przesuszyć zamoknięte zboże.

DZIAŁANIE

1. Brałem udział w akcji żniwnej lub sianokosach, pomagałem ludziom starym lub samotnym w sprzęcie zbóż, koszeniu, zwózce, młóceniu itp.

2. Zorganizowałem lub uczestniczyłem w pracy harcerskiego „pogotowia żniwnego" dostarczającego ludziom pracującym w polu żywność, napoje lub opiekowałem się w czasie żniw małymi dziećmi w harcerskim „zielonym przedszkolu".

JAK JEDEN MĄŻ – SNOPY WIĄŻ!

Zastęp Tomka „jak jeden mąż" zaplanował już w maju swoją pomoc w sianokosach i w żniwach. Oczywiście, wszyscy będą się starali zdobyć tego lata sprawność ŻNIWIARZA. Bo i okazja jest po temu sprzyjająca. Tylko jeden chłopak z zastępu wyjeżdża na wakacje poza ich rodzinną miejscowość, więc będą mogli w czasie żniw działać i pracować w zasadzie całym zastępem, a to bardzo ważne. Tyle roboty, tylu potrzebującym trzeba pomóc! Wiedzą komu, bo zawczasu przeprowadzili zwiad; rozmawiali nawet z sołtysem. A więc ich sprawne ręce pomogą przede wszystkim tym najstarszym i niepełnosprawnym, także samotnym kobietom lub rodzinom z maleńkimi dziećmi. Zrobili dokładną listę-harmonogram – u kogo i kiedy mogą pracować. Ustalili też zakres prac żniwnych, na które ich stać. To się nam podobało – na to stać chyba każdy zastęp, każdą pakę wakacyjnych przyjaciół. A więc:

- **ustawianie na polu snopków w mendle i kopki;**
- **prostsze prace przy zwózce snopków i stertowaniu;**
- **odnoszenie słomy przy młócce;**
- **grabienie źdźbeł na ściernisku lub zbieranie zgrzebek za grabiarką;**
- **zbieranie kłosów na ściernisku (szczególnie dla dziewcząt i zuchów).**

To, co powyżej, dotyczy bezpośredniego udziału w pracach polnych. Ale do sprawności ŻNIWIARZA liczą się w równym stopniu działania na żniwnym „zapleczu". O tym – dalej.

PRZYGOTUJCIE NAPOJE DLA ŻNIWIARZY

Napój z mięty

Kilka garstek świeżej mięty zagotować w 2–3 l wody. Przecedzić, dobrze wystudzić i podawać bez cukru. Orzeźwia!

Napój z owoców

Dojrzałe, świeżo zerwane truskawki lub maliny obrać z szypułek, zmiażdżyć i zalać przegotowaną letnią wodą. Dobrze wymieszać, lekko pocukrzyć. Smakuje jeszcze lepiej z wódą sodową lub zimnym mlekiem.

Napój z kwasu burakowego

Litr kwasu z kiszonych buraków, łyżeczkę siekanego kopru, pietruszki, szczypiorku zmieszać dokładnie, doprawić solą i cukrem do smaku, dodać nieco śmietany. Pić chłodny.

Kwas chlebowy

Na 4 litry wody – 25 dekagramów żytniego chleba razowego, ok. 20 dekagramów cukru, pół deka drożdży. Wysuszony chleb zalać wrzącą wodą i zostawić na kilka godzin. Gdy płyn przestygnie – przecedzić, dodać cukru oraz drożdży rozpuszczonych z cukrem. Zostawić na 24 godziny. Zlać do butelek ze szczelnymi zakrętkami i wynieść do chłodnego pomieszczenia na 3 dni.

bądź sprawny!

- JAKIE PRACE MOGĄ WYKONYWAĆ HARCERZE PRZY ŻNIWACH?
- PUNKT POMOCY SANITARNEJ I POLOWE BE-HA-PE
- DOBRE RADY DLA DOSTARCZAJĄCYCH NA POLE POSIŁKI I NAPOJE

REDAKCYJNA POCZTA

Przyjaźń wystawiona na trudną próbę

Piszę do Ciebie, mimo iż trudno mi to przychodzi. Jestem przecież na tyle dorosła, aby sama rozwiązywać swoje kłopoty. Teraz jednak nie jestem zdolna uczynić żadnego kroku. Mam 15 lat, chodzę do kl. VIII i uczę się dobrze (ale jakie to ma znaczenie?). Nade wszystko cenię sobie przyjaźń, w dodatku darzę nią wzajemnie pewną dziewczynę. Ufamy sobie i uważane jesteśmy za papużki-nierozłączki. Kaśka, gdy jest tylko taka potrzeba, potrafi poradzić, pocieszyć, rozweselić. Jest towarzyska, koleżeńska, lubiana przez otoczenie. Nie wiem jakie byłoby moje życie bez niej, chyba samotne i puste. Żadna koleżanka nie potrafiłaby dać mi tyle ile ona.

Tymczasem nasza przyjaźń została poważnie zagrożona, wystawiona na wielką próbę i sama nie wiem jak ją ratować. Kasia ma chłopca, który mnie również bardzo się podoba. Pewnego dnia zapoznała mnie z nim. Zaimponował mi nie tylko urodą, ale i osobowością. Jest poważny, ma bowiem już 18 lat. Kiedyś spotkałam go w mieście. Wstyd było mi nawet odezwać się do niego, toteż starałam się jakoś ukryć za plecami przechodniów. Tymczasem on podszedł, przywitał się, przeleciał wzrokiem zdumione twarze mych koleżanek, chwycił pod ramię i mimo oporu, powlókł mnie za sobą. Po czym odprowadził mnie do domu. W bramie zapytał: „Czy masz czas w sobotę?" Popatrzyłam na niego zdumiona i wykształsiłam: „A... Kaśka?" Krzysiek momentalnie stracił dobry humor, opuściła go radość i podniecenie. Zdenerwowany rzucił tylko: „Daj spokój", po czym powtórnie powtórzył swe pytanie. Nie wiem dlaczego, ale poczułam się nagle nieszczęśliwa. Ze łzami w oczach krzyknęłam: „Nie...!" i przeskakując po trzy stopnie, ruszyłam po schodach, Krzysiek pobiegł za mną. Chwycił mnie za ramię i szarpnął mną. Gdy zobaczył łzę na policzku, otarł ją delikatnie, po czym zbliżył usta do mej twarzy. Spokojnie, półszeptem, głosem bliskim rozpaczy zaczął tłumaczyć, że on do Kaśki nic nie czuje, chodził z nią na odczepnego, że dopiero ja wydałam mu się dziewczyną taką, jaką sobie wymarzył – „INNĄ". Nie miałam siły, przecież ja również prawie go kocham. Nie zdobyłam się na nic więcej jak tylko smutne westchnienie i kategoryczną odpowiedź: „Nie, nie, nie! Nigdy jej tego nie zrobię" Zbiegając po schodach Krzysiek tylko dorzucił: „I tak z nią zerwę, wszystko jej powiem, niech wie, że to nie twoja wina!!!" Trzaskając drzwiami powtórzyłam: „Nie!!!".

Od tej pory starałam się go unikać, a kiedy doszło do spotkania, odwracałam głowę. W sklepowej szybie widziałam jego żałośnie patrzące, niewinne oczy. Czuję się fatalnie, przecież chciałabym takiego fajnego chłopca, ale cóż, ja wcale go nie znam; może Kaśce też przyrzekał miłość, może też zerwał dla niej z inną? Choćby naprawdę mnie kochał (to wielkie słowo) wiem, że Kaśka kocha jego, a ja naszej przyjaźni za nic w świecie nie poświęcę. Boję się, że Krzysiek powie jej to wszystko i ona nie będzie chciała przyjąć mych tłumaczeń. Nie chcę, nie chcę jej przecież stracić!!! Nie rozumiem dlaczego akurat nasza przyjaźń musi przejść taką próbę? Nie mam odwagi sama opowiedzieć wszystkiego Kaśce, nim Krzysiek uczyni pierwszy krok. Nie wiem, jakie wyjście jest rozwiązaniem najlepszym. PROSZĘ, PORADŹCIE!!!

Ela, kl. VIII

Jestem bardzo nieśmiała, jeśli nieśmiałością można nazwać strach przed brakiem akceptacji wśród ludzi. To nie jest proste. Jako dziecko „klepałam" mnóstwo wierszyków na akademiach, a teraz też, jeśli trzeba gdzieś iść, to „wypychają" mnie jako tę „odważną". Nieśmiała bowiem jestem w stosunku do mniej znanych koleżanek i nawet bardziej znanych kolegów. Do połowy I klasy szkoły średniej (LO) nie potrafiłam ludziom patrzeć w oczy. Przy rozmowie patrzyłam w okno tramwaju, na boki, kręciłam się nerwowo; byle tylko nie napotkać wzroku rozmówcy. (Jeśli to był chłopak, to „stawałam w pąsach" co jeszcze bardziej mnie peszyło). Byłam w rozpaczy, ale się uwzięłam i jest trochę lepiej, ale są ludzie, którzy mnie peszą. Wiem, że swoim zachowaniem zraziłam do siebie wiele osób. Niektórzy koledzy mają o mnie opinię „książniczki, która zadziera nosa". Oni nie wiedzą, że ja się po prostu boję podejść, powiedzieć: „cześć" – bo a nuż ten ktoś nie odpowie, albo przynajmniej spojrzy ze zniecierpliwieniem. Czasem jestem komuś przedstawiona (gdyby ktokolwiek wiedział jak trudno mi zawrzeć znajomość), ale przy następnym spotkaniu już sam na sam np. na ulicy, nie podejdę, po prostu boję się, że on to weźmie za narzucanie się. Zresztą, nawet gdybym już podeszła, to o czym rozmawiać? Podajcie, proszę, sposób nawiązania rozmowy i jej prowadzenia (nie umiem i nie bawi mnie takie sobie gadanie, tylko aby gadać). Nie mogę pokryć tego choćby i głupim uśmiechem, bo mam nieładne zęby (w ogóle nie należę do ładnych dziewcząt, które się śmieją, są swobodne i paplają co im ślina na język przyniesie).

CZYTELNICZKA

Obycie ułatwia życie, lub jak sobie radzić

JAK NAWIĄZAĆ ROZMOWĘ I JAK JĄ PROWADZIĆ?

OD REDAKCJI: Wraz z „Czytelniczką" będziemy oczekiwali na Wasze wypowiedzi. Liczymy zwłaszcza na osoby mające w tym względzie większe doświadczenie, można rzec – obycie oraz łatwość w nawiązywaniu i prowadzeniu rozmów towarzyskich. Sądzimy, że wakacje są znakomitą okazją do poznawania nowych znajomych. Stąd też nasza wspólna wymiana zdań o sposobach nawiązywania i prowadzenia rozmowy może być interesująca i ze wszech miar pożyteczna. Na jej zakończenie (po wydrukowaniu najciekawszych wypowiedzi czytelników) i my pozwolimy sobie zabrać głos. A zatem póki wakacje – czekamy na listy! (bs)

CO MAMY ZROBIĆ?

Na naszym podwórku jest wiele dzieci i tych młodszych i tych starszych. Od lat nie widzieliśmy tu ani huśtawek ani zorganizowanego klubu. Dwie ulice dalej leżą huśtawki, wystarczy tylko powiedzieć żeby kilka dali na nasze podwórko. Pisaliśmy list do administracji. Nic. Nie dostaliśmy odpowiedzi. Nasi rówieśnicy włóczą się po trawnikach, ulicach, grają w piłkę w tz. „przeskoki", obijają ściany. Mieszkańcy wybiegają i krzyczą. Co mamy robić? Może wy nam poradzicie. Piszemy w imieniu koleżanek i kolegów

Kinga i Krystyna

OD REDAKCJI: Otóż to! „Co mamy zrobić?" – pytanie to odnosimy do siebie, czyli do redakcji. I odpowiadamy sami sobie, że nic nie możemy zrobić, ponieważ autorki listu – Kinga i Krystyna napisały anonimowy list. Ze stempla pocztowego zdołaliśmy odczytać, że korespondencja została nadana w Radomiu.

Już wielokrotnie prosiliśmy czytelników, aby pod tym, co piszą do redakcji, podpisywali się imieniem i nazwiskiem i podawali dokładny adres. Tylko bowiem mając te dane jesteśmy w stanie udzielić pomocy czy po prostu wysłać odpowiedź. Chcemy się zająć sprawą przedstawioną przez Kingę i Krystynę, zwłaszcza, że są wakacje i dobrze byłoby, aby najmłodsi mieszkańcy tego podwórka mogli ciekawiej i lepiej spędzać wolny czas. Może doczekamy się następnego listu od Was, Kingo i Krystyno, tym razem nie anonimu. Czekamy!

(bs)

Kącik Przyjaciół

WSZYSTKO O KARATE

Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych" i ciągle czekam na artykuł o tym sporcie. Interesuje mnie on bardzo, a moje źródła informacyjne, niestety, są bardzo małe. Dlatego chciałabym dzięki „KP" nawiązać kontakt z moimi rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach.

Proszę Was bardzo wydrukujcie mój list, a czytelników proszę o listy na ten temat.

Dorota Wójciak
ul. Stalowa 69/8
53-440 Wrocław

POMÓŻCIE BOGUSIOWI!

Zginęła mi książka pt. „Szlakiem orlich gniazd", wypożyczona w szkolnej bibliotece.

Ponieważ nie mogłem kupić tej książki i nie zwróciłem jej, nie otrzymałem świadectwa. Bardzo proszę, jeżeli ktoś z czytelników „Świata Młodych" posiada książkę o tym tytule i mógłby mi ją sprzedać lub zamienić na inną, równie wartościową, niech napisze do mnie.

Bogusław Dziuba, Dobraków, 32-371 Otola, woj. Katowice.

OD REDAKCJI: Ponieważ Biuro POD zostało dosłownie „zasypane" listami, wyjątkowo niektóre oferty od czasu do czasu będziemy drukowali poza „Redakcyjną Pocztą". Dzięki temu uda nam się szybciej spełnić Wasze prośby. (bs)

Biuro POD

POSZUKUJĘ KSIĄŻEK MOJEJ ULUBIONEJ AUTORKI

Już od dłuższego czasu poszukuję książek wspaniałej pisarki, p. Joanny Chmielewskiej. Teoretycznie autorka ta pisze książki dla dorosłych, ale w rzeczywistości można je polecić młodzieży jako znakomitą lekturę na wakacje. Dowcip, wspaniała fabuła, frapujące przygody bohaterów – to główne atuty prześmiesznych książek pani Chmielewskiej. Byłbym bardzo wdzięczny czytelnikom „Świata Młodych", gdyby pomogli mi w zdobyciu takich tytułów, jak: „Większy kawałek świata", „Krokodyl z kraju Karoliny", „Lesio", „Powieść niecałkiem humorystyczna" i „Studnie przodków".

Zygmunt Turczyn
46-200 Kluczbork
ul. Waryńskiego 32/9

ZAPLECZE PRACUJE DLA ŻNIWNEGO FRONTU

Dostarczenie żniwiarzom jedzenia i napojów bezpośrednio na pole może być ważnym zadaniem dla waszego zastępu czy grupy kolegów. Często bowiem w czasie spiętrzenia prac żniwiarze nie przychodzą do domu na posiłki, by nie tracić ani jednej cennej minuty. A więc – „z dwojakami w pole"! Oto nasze rady:

- przygotujcie odpowiednią do ilości ludzi ilość talerzy lub misek, łyżek, widelcy,
- postarajcie się o środek transportu dla przewiezienia obiadu (np. nieduży wózek),
- zadbajcie o to, by w czasie transportu i wydawania posiłków nie kurzyło się do jedzenia,
- do posiłku wybierzcie miejsce zacienione (np. pod drzewami lub w cieniu stogu),
- niech każdy żniwiarz otrzyma swoją porcję z Waszych rąk (ludzie są zmęczeni – nie ustawiajmy ich w kolejce).

A oto rady dla „zaopatrzeniowców" w napoje i wodę:

- podawać wodę tylko przegotowaną, a jeszcze lepiej słabo słodzony kompot,
- znakomicie gaszą pragnienie również pomidory lub jabłka,
- aby napoje przechowywane w bańkach lub dzbanach były chłodne, trzeba trzymać je w cieniu; dobrze jest również owinąć bańki np. mokrym ręcznikiem i owiązać sznurkiem (parowanie ochładza napój w bańce),
- jeśli są ku temu możliwości – wykonać przy pobliskiej rzeczce lub stawie stanowisko, w którym żniwiarze w czasie krótkiej przerwy w pracy mogliby się obmyć.

AKADEMIA WIĄZANIA SNOPKÓW

Trochę dziwnie to wygląda, gdy przyjdziecie do pomocy w żniwach u kogoś bardzo potrzebującego i dopiero wtedy będziecie się uczyli – jak się pracuje (np. jak wiąże snopy). Dlatego może warto przedtem u kogoś zaprzyjaźnionego zorganizować mikrokurs żniwnych prac podstawowych. Taki mikrokurs może się odbyć w gospodarstwie któregoś z ojców. Nauczycie się więc robić powrósła i wiązać snopy, skutecznie ustawiać mendle, by nie rozrzucał ich wiatr, grabić ściernisko, podbierać za kosą itp.

Przy właściwych zajęciach będziecie już specjalistami i nie stracicie czasu na naukę wtedy, gdy wszystkim robota pali się w rękach.

POLOWE BHP I PUNKT PIERWSZEJ POMOCY

Bez pracy nie ma kołaczy, ale też praca przy żniwach wcale nie jest lekka i łatwa. Odbywa się w trudnych warunkach – upał, bezpośrednie działanie promieni słonecznych, zapylenie, zwiększona możliwość urazów. Dlatego poleca sie bezwzględnie:

- chronić przed słońcem głowy (chłopcy – czapki, furażerki lub berety; dziewczęta – chustki);
- chronić ramiona przed nadmiernym opalaniem (niebezpieczeństwo oparzenia!) chłopcy powinni nosić koszule, dziewczęta – bluzki;
- chronić stopy przed skaleczeniem lub przekłuciem ostrymi resztkami ściętych przy ziemi źdźbeł zboża, nie pracować boso;
- w razie skaleczenia lub złego samopoczucia natychmiast przerwać pracę i udać się do punktu pierwszej pomocy.

Punkt pierwszej pomocy – „świadczący usługi" sanitarne również dorosłym żniwiarzom, powinien być obsługiwany przede wszystkim przez tych spośród Was, którzy zdobyli przynajmniej jedną sprawność zdrowotno-sanitarną. Punkt (lub ruchomy patrol) powinien dysponować apteczką. Co w niej? **Leki do użytku wewnętrznego**: krople nasercowe, krople miętowe, pabialgina, aspiryna. **Materiały opatrunkowe**: jodyna, woda utleniona, talk, gaza wyjałowiona, wata, lignina, bandaż, przylepiec, chustki trójkątne, agrafki.

Wśród członków patrolu sanitarnego przeprowadźcie taki oto test przed najgorętszym okresem żniw:

– kto najszybciej i najpoprawniej zabandażuje koledze palec u nogi, kolano i palec wskazujący u ręki?

– kto najszybciej i prawidłowo zwinie wyprany bandaż?

– kto zna najwięcej sposobów udzielania perwszej pomocy w wypadkach – udaru słonecznego, odparzenia, zatrucia pokarmowego?

HOROSKOP

POD SŁOŃCEM

Jest prawie pewne, bo tak „stoi" w gwiazdach, że dziś lub jutro ożywisz i wytrenujesz jakiegoś zwierzaka. Być może stanie się on Twoim nieodłącznym towarzyszem lata... Jeśli zaś Wenus obudzi w Tobie talenty artystyczne – masz szczególne szanse w rzeźbie i w... gwizdaniu. Istnieje jednak możliwość na tysiąc, że zbliży się do Ciebie postać sprzed pięciu wieków.

Ptasiego mleka Ci na te dni nie obiecujemy, ale inne – kto wie?! Nie działaj jednak sam, są przecież obok Ciebie bratnie dusze, warto je tylko zachęcić. A za tydzień – znów widoczny jesteś w gwiazdach.

Tego cudaka możesz zrobić bez trudu jeszcze dziś!

PTAK WYPRAWY TYSIĄCA PRZYGÓD

Przedziwne rzeczy i stwory spotykać będziemy na trasie WTP'82 – to Wam obiecywaliśmy na początku. Dziś spotkaliśmy PTAKA-CUDAKA, którego może sobie zrobić każdy, a już na pewno każdy zastęp czy paczka wakacyjnych przyjaciół. Dlatego podajemy sposób jego wykonania.

Naszego PTAKA-CUDAKA można zabierać na spacer: przy odrobinie wprawy, poruszając krzyżakiem-nosidełkiem z boku na bok, sprawimy wrażenie, że ptak maszeruje przy naszej nodze jak pies. Można „nauczyć" ptaka pięknie tańczyć w takt melodii, występować w teatrzyku dla maluchów, toczyć „walki kogutów" z takim samym przeciwnikiem itp.

Tułów, głowę i stopy PTAKA-CUDAKA wycinamy najlepiej ze styropianu z jakiegokolwiek opakowania, z odpadków budowlanych, z resztek modelarskich. Grubość styropianu – od 1,5 cm wzwyż. Gdy nie mamy możliwości zdobycia styropianu, wycinamy części ciała z deseczek. Radzimy trzymać się ściśle wymiarów podanych na rysunku. Szyję i nogi robimy z miękkiego grubego sznurka. Długość szyi – 12 cm, łączna długość sznurka na obie nogi – 36 cm. W miejscach na wlepienie sznurków nawiercamy otwory; używamy do klejenia szybkoschnącego kleju np. Hermolu. Tym samym klejem przyklejamy czubek na głowie ptaka i ogon z rozstrzępionego wełnianego pomponu.

Krzyżak-nosidełko robimy z deseczki (najlepiej z opakowań lub listewek modelarskich). Na odpowiednio nacięte końcówki krzyżaka (patrz rysunek) zawieszamy pętelki cienkich plastikowych żyłek, które umożliwiają nam poruszanie głową, tułowiem i oboma nogami PTAKA-CUDAKA. Jeśli chcemy osiągnąć efekt drapania się ptaka nogą w potylicę – podciągamy i opuszczamy odpowiednio żyłkę od dowolnej nogi. Drugą ręką trzymamy całego ptaka za haczyk na krzyżaku.

PTAKA–CUDAKA można pomalować na zupełnie dowolne kolory. Można też wkleić mu ogon z prawdziwych kogucich (lub innych) piór. Oczywiście – jeśli ktoś chce dać ujście swojej fantazji (a gorąco do tego namawiamy!), może nadać dowolne kształty swojemu PTAKOWI-CUDAKOWI – doprawić mu ruchome skrzydła, pomyśleć o otwierającym się dziobie itp. Widzieliśmy np. bardzo śmiesznego własnoręcznego PTAKA-CUDAKA, który miał głowę i tułów ze starych piłek.

Jeśli ktoś przyśle nam wyraźne zdjęcie swego własnoręcznie zrobionego PTAKA-CUDAKA – chętnie je zamieścimy!

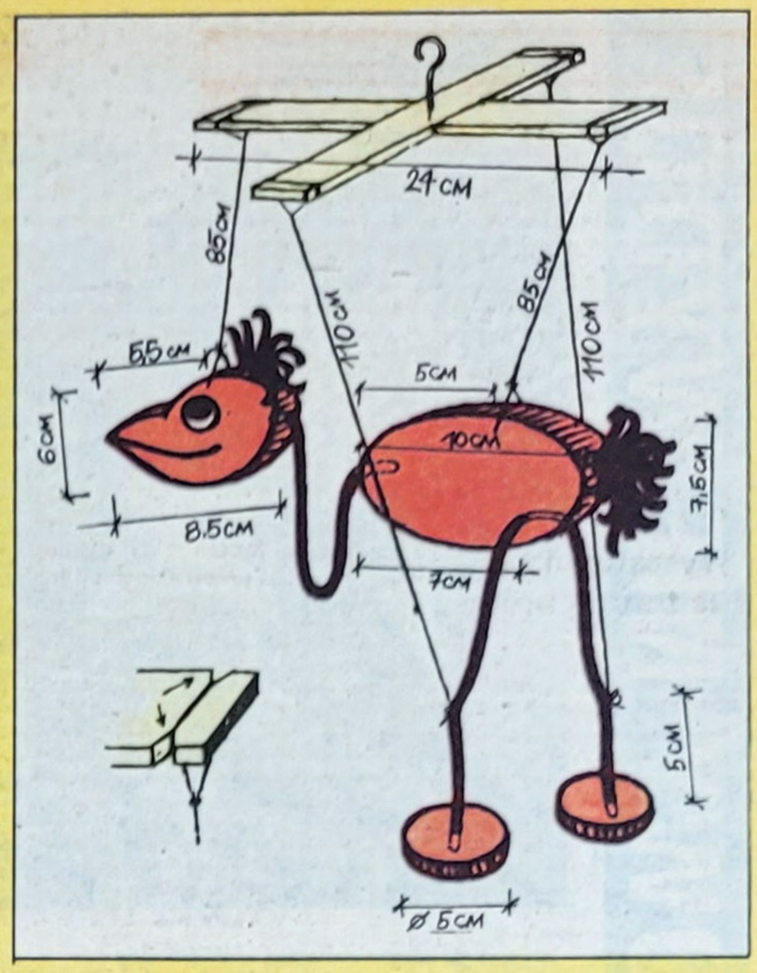

WTP'82

Jest takie muzeum

ZAPRASZA WAS ACERNUS Z SULMIERZYC

Patron tego muzeum – Sebastian Fabian Klonowic z łacińska Acernusem zwany (gdyż tworzył również w tym języku) głowę dam – nikomu nie jest z pewnością znany. A przecież ów XVI-wieczny poeta renesansowy wdzięcznie zapisał się w pamięci mieszkańców niewielkiego miasteczka Sulmierzyc, które w 1957 r. – w 500-lecie swego istnienia, powołało do życia Muzeum Ziemi Sulmierzyckiej. Zachowało się w nim sporo pamiątek związanych z osobą patrona: portret pędzla Racinowskiego i drzeworyt Mazura, dawne i nowe wydania utworów poety: „Flisa", „Worka Judaszów", „Pamiętnika książąt i królów polskich". Zaś z nowszych pamiątek fotografia kamienicy Klonowica w Lublinie oraz... książeczka członkowska i odznaki Towarzystwa S. F. Klonowica w Chicago. Powołała je w 1903 r. – dla podkreślenia silnej więzi z ojczystą ziemią – grupa emigrantów, którzy na początku naszego stulecia wyjechali do Ameryki za chlebem.

Rzadki to dowód pamięci o postaci, która żyła przed pięcioma wiekami...

Zabytki wiejskiej techniki

SIERP I KOSA

Dojrzałe zboża należy przede wszystkim zżąć. Do żniw służą dziś kosiarki konne, kosiarko-żniwiarki, wiązałki, kombajny. Ale na początku był tylko sierp...

Sierp ma ostrze stalowe półkoliste lub (lepsze) eliptyczne, osadzone na krótkiej drewnianej rączce. Ostrza gładkie służą do koszenia traw, ząbkowane przede wszystkim do żęcia zbóż. Sierpy kamienne pojawiły się już w neolicie, a stalowe stosuje się jeszcze dzisiaj, tyle że nie do ścinania zbóż z całego pola, tylko do podbierania pokosów, do cięcia traw, grochu itp.

Kosę wynaleziono w 2. połowie XII w., ale zaczęła wypierać sierp dopiero w XVI w. Dzisiejsza kosa ma lekko zakrzywioną stalową klingę o dł. 60–85 cm, osadzoną przez tulejkę („piętkę") pod kątem ostrym na drewnianym kosisku o dł. 160–170 cm. Przy koszeniu trzyma się kosę prawą ręką za uchwyt („dulkę"), lewą za górną część kosiska. Bywają kosy wyposażone w pałąk albo grabie, zgarniające pokos.

Na trasie Waszych wycieczek zobaczycie z pewnością kosiarki, żniwiarki, kombajny, ale także kosy, a może nawet sierpy? Czekamy na zdjęcia lub rysunki, a w wypadku bardzo starych maszyn i narzędzi – także na adresy ich właścicieli.

(KG)

Sierp średniowieczny

Każdy może być Robinsonem

JADALNE ŚWIECZKI I COŚ DO PICIA

Przyzwyczailiśmy się, że **orzechy leszczynowe** je się tylko w jednej formie – po prostu chrupiąc je. Można oczywiście i tak, ale dziś podam Wam przepis na mleko orzechowe, lub jak kto woli – śmietankę.

Świeże orzechy, po usunięciu skorupek namoczyć w wodzie (8–10 godz.), a po jej odlaniu zmiażdżyć w moździeżu lub zemleć w młynku. Tę masę orzechową zalewa się 9-krotną ilością wody (np. 10 dkg orzechów 1 litr wody) i znów moczy przez 4 godziny. Potem wszystko to – gdy masa orzechowa napęcznieje i puści sok – trzeba przecedzić przez gęste sitko. Mleko orzechowe ma niezwykły smak, szczególnie jeśli dodamy do niego nieco soli lub cukru. Dobrze smakuje jako dodatek do kawy z palonych i zmielonych żołędzi. To co zostanie na sitku, też się nadaje do zjedzenia! Warto przy sposobności wiedzieć, iż olej zawarty w orzechach (około 60 proc.!) pali się, nie tworząc kopcia. Można więc robić orzeszkowe świeczki. Najlepiej spełniają one swoją rolę nawleczone na patyczki. Wielką zaletą takiej świeczki jest to, że można ją w każdej chwili... zjeść. **(id)**

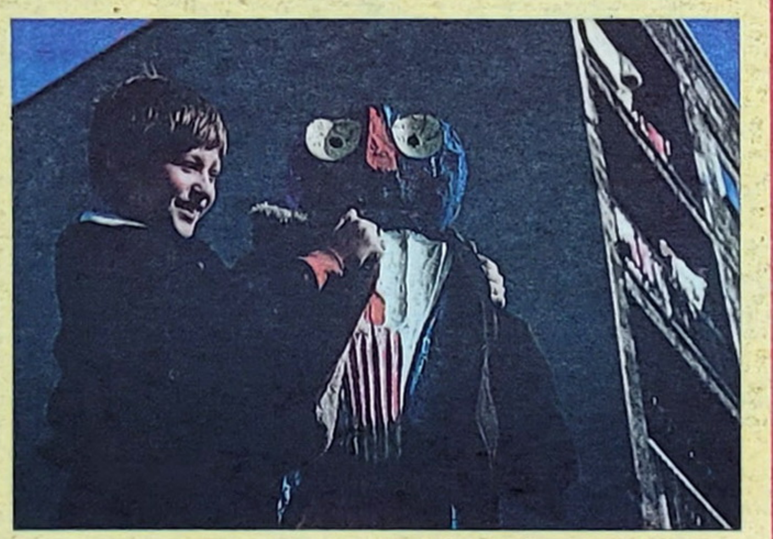

A NUŻ SIĘ UDA?

Tak się jakoś utarło, że totemy kojarzą się wszystkim z obozem harcerskim czy harcówką. A przecież z każdej cywilnej wycieczki można również przynieść do domu kawałek dziwnego korzenia czy płat uschniętej kory i spróbować coś w nim wyrzeźbić.

Ten wspaniały stwór widoczny na zdjęciu, stoi na jednym z placów zabaw w osiedlu 1000-lecia w Nowym Sączu, ale mógłby być również ozdobą niejednego mieszkania. Zachęcamy więc tych, którzy mają żyłkę artystyczną: spróbujcie tego lata swoich sił w rzeźbie. A nuż się uda?

(jd)

ZGADNIJ, KTO TO NAPISAŁ

Obywatelu Redaktorze!
Poezja to jest złoty szerszeń,
co kąsa, więc się pisze wiersze –
cóż, człowiek pisze tak, jak może,
Obywatelu Redaktorze.

Czy już wiesz, kto jest autorem dzisiejszej zagadki literackiej? Sprawdź, czy odgadłeś prawidłowo. Odpowiedź znajdziesz wewnątrz numeru.

Z KSIĘGI REKORDÓW GUINNESSA...

Przez 200 godzin i 2 minuty grał na gitarze Dave Hathway w Marion, USA, od 20 do 28 lipca 1978 r.

Przez 48 godzin grał na flecie Joe Silmon. Ten koncert odbył się na statku „Grampus" w Gosport w hrabstwie Hampshire od 19 go 20 lutego 1977 r.

Przez 80 godzin grał na akordeonie Rick Teegarden w San Pablo w Kalifornii, USA od 27 lutego do 1 marca 1980 r.

Najdłuższy zanotowany koncert orkiestry trwał 100 godzin i 2 minuty. Była to orkiestra wyższej szkoły z Lanham, USA, koncert odbył się w dniach 13–17 maja 1977 r.

Przez 720 godzin grał na bębnie Clifford Marshall Van Buren w Ridgefield, USA od 26 grudnia 1977 r. do 25 stycznia 1978 r.

144 godziny wynosi rekord koncertowania przez 4-osobowy zespół muzyki pop, ten recital odbył się od 12 do 18 listopada 1976 r. w hotelu „Talardy" w Walii, zespół nazywa się „Rocking Ricky and the Velvet Collars".

Przez 10 godzin i 5 minut jodłował Errol Bird z Lisburn, Północna Irlandia, 6 października 1979 r.

Zabawy naszych pradziadków

WIERZBOWA PISZCZAŁKA

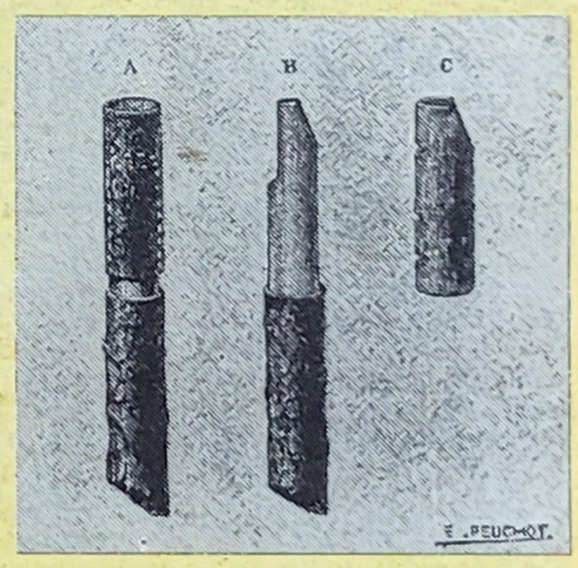

Przyznaję się, że nigdy nie potrafiłem jej wykonać, ale mam nadzieję, iż inni są w tym względzie zdolniejsi ode mnie. Dokładny przepis na taką piszczałkę przedstawia się tak:

„Na łodydze z wierzby, ściętej w chwili, kiedy sok w drzewie zaczyna krążyć obficiej, nacinamy scyzorykiem korę. Następnie zmaczawszy korę, obtłukujemy ją, uderzając na kolanie trzonkiem noża. Po tych przygotowaniach odbywa się zdjęcie kory w jednym małym kawałku przez ostrożne obracanie prawą ręką, lewa ręka przytrzymuje dolną część łodygi. W ten sposób można otrzymać zwykłą piszczałkę, jak gwizdawka z otworu klucza (Fig. A). Prawdziwą piszczałkę mieć będziemy, jeśli natniemy pręt i korę, jak wskazują figury B i C".

Jeśli się komuś uda gwizdnąć – moje gratulacje!

(jd)

WOJSKO KROCZY NIE WYDOI

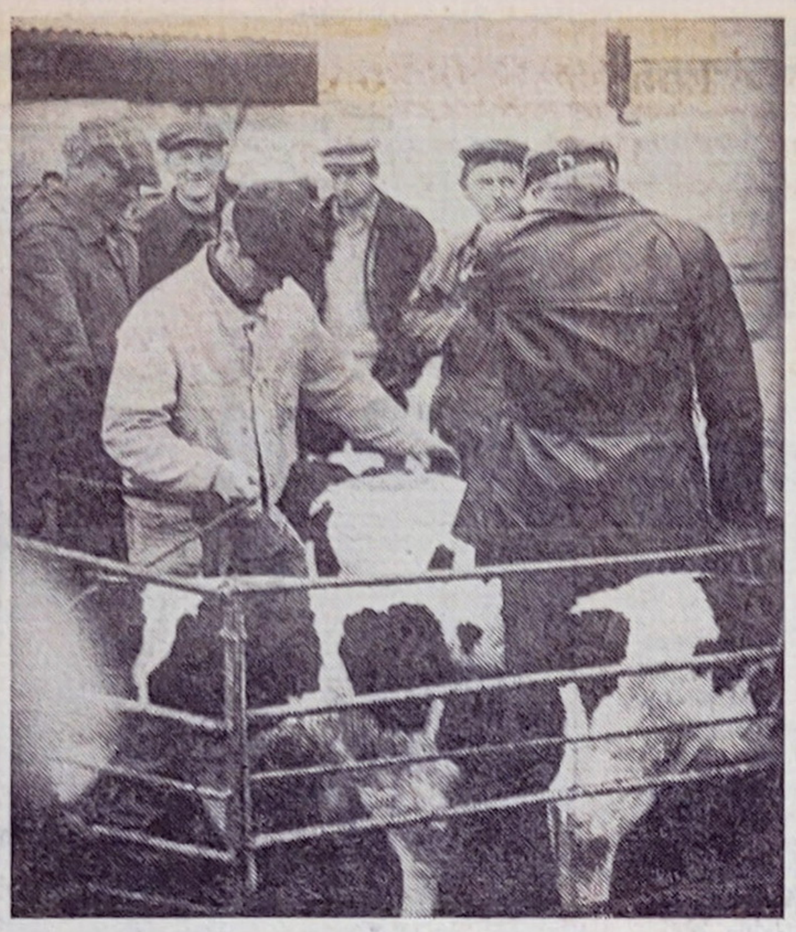

W punkcie skupu zwierząt w Wiśniewie

Pułkownik rozmawia z kierownikiem punktu skupu w Wiśniewie

Wczesnym rankiem, wojskowym łazikiem wyruszamy z Ciechanowa w kierunku gminy Wiśniewo. Głównym zadaniem inspektorów sił zbrojnych kontrolujących wybrane gminy województwa jest szukanie rezerw i wykazanie, iż mimo olbrzymich kłopotów gospodarczych, można i trzeba podjąć działania, które pozwalają na pokonanie trudności.

W Ciechanowskiem dominuje rolnictwo, dlatego też sprawy związane z tą dziedziną gospodarki zainteresowały inspektorów w pierwszej kolejności. W Wiśniewie najpierw odwiedzamy naczelnika gminy Ryszarda Gajewskiego.

– Co utrudnia panu pracę? – pyta pułkownik.

– Mieliśmy do niedawna kłopoty z zaopatrzeniem rolników w węgiel. Ostatnio jednak dostawy są znacznie większe i już wkrótce zaległości będą zlikwidowane. Gorzej jest ze sprzętem dla gospodarstw. Na ciągniki czeka 130 chętnych, a przydziały na ten rok są bardzo małe.

Postanawiamy zajrzeć do pobliskiego punktu skupu zwierząt. Nim jednak wyszliśmy z gabinetu naczelnika, wchodzi zmartwiona, wiejska kobieta.

– Panie naczelniku – mówi ze skargą w głosie – urzędniczka w gminnej spółdzielni podarła moje kwity na węgiel. Dlaczego? Mam na wychowaniu czworo dzieci. Węgiel jest mi potrzebny i do palenia w kuchni, i w gospodarstwie.

Naczelnik podnosi słuchawkę telefonu i łączy się z urzędniczką spółdzielni. Podobno jest jakiś nowy przepis Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego – mówi.

– Jaki przepis? – pyta towarzyszący naszej ekipie chorąży – w tej sprawie obowiązują zarządzenia premiera, które muszą być przestrzegane przez wszystkich.

– Niech pani zaczeka – prosi naczelnik – zaraz postaram się to wyjaśnić.

Zajeżdżamy na punkt skupu. Pomimo padającego od rana deszczu, na placu pełno furmanek. Prawie na każdej po kilka sztuk cieląt. Przy wadze tłok. Wchodzimy do środka. Przed stołem, gdzie dwóch urzędników i lekarz weterynarii wypisują kwity, tłum ludzi.

– Załatwianie wszystkich formalności – mówi Stefan Załoga spod Krajewa – trwa bardzo długo. Tracimy tutaj czas, a cielęta mokną na deszczu.

Pomieszczenie punktu jest bardzo małe. Trudno byłoby więc posadzić w nim jeszcze kilku urzędników, a wypisanie jednego kwitu pochłania sporo czasu. Można więc liczyć tylko na sprawniejszą organizację pracy. Takie ustalenie godzin kupowania zwierząt, aby nie wszyscy rolnicy jednocześnie przyjeżdżali na skup.

Z Wiśniewa nasz łazik jedzie do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kosinach Starych. Jest to jeden z zakładów dużego kombinatu rolnego, do którego należy 10 000 hektarów ziemi, 2000 sztuk bydła. Po drodze pułkownik opowiada mi swoje wrażenia wcześniejszej inspekcji w Zespole Szkół Rolniczych w Sońsku.

Gospodarstwo rolne przy szkole, które powinno być przykładem dla uczniów, prowadzone jest bardzo źle. Szczególnie zaniedbano hodowlę bydła. Wszędzie brudno. Sprzęt mechaniczny stoi niesprawny. Brakuje pomocy naukowych dla młodzieży. Nie ma poletek doświadczalnych, gdzie uczniowie mogliby przeprowadzać próby posługiwania się sprzętem rolniczym. Bywa więc, że absolwenci tej szkoły kończą naukę z prawem jazdy na traktor, a nie potrafią posługiwać się narzędziami, w które wyposażony jest ciągnik. Zdaniem pułkownika program nauczania wymaga korekty. Trzeba zwiększyć ilość godzin zajęć praktycznych. Zbyt mało wiedzy przekazuje się uczniom na temat konserwacji i zasad działania urządzeń mechanicznych. Powiedzenie – tutaj się wsypuje surowiec, a z tej strony wychodzi już posortowany – to stanowczo za mało. Skutki tego widać potem w postaci zniszczonych niewłaściwym użytkowaniem maszyn.

Dojechaliśmy do PGR. Zakładem kieruje młody, energiczny dyrektor Bogdan Wtulich. Tutejsze gospodarstwo obejmuje 800 hektarów gruntów, a hodowla liczy 600 sztuk trzody i 300 sztuk bydła mlecznego.

Deszcz pada coraz większy. Pułkownik wkłada pelerynę i idziemy obejrzeć gospodarstwo. Prowadzone jest wzorowo. Wszędzie czyste i zadbane pomieszczenia. Duży stopień zmechanizowania budynków inwentarskich, znacznie ułatwia pracę obsłudze. Maszyny rolnicze zadbane, nie ma więc obaw, że kiedy nadejdą żniwa nie będzie czym wyjechać w pole. Ręka dobrego gospodarza widoczna jest tutaj na każdym kroku. Świadczą też o tym wyniki uzyskiwane przez PGR w Kosinach. W roku ubiegłym z jednego hektara ziemi zebrano 450 kwintali buraków, za co zakład otrzymał specjalne wyróżnienie.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się ponownie w urzędzie gminnym w Wiśniewie, gdzie pozostał jeden z oficerów aby zapoznać się z gospodarką ziemi. W zeszłym roku indywidualnym gospodarzom sprzedano 40 hektarów gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. Popyt na ziemię jest spory. Na dobry kawałek pola znajdzie się i siedmiu chętnych. Rozstrzyga w takich sprawach naczelnik po zapoznaniu się z opiniami miejscowych gospodarzy i służby rolnej. Ostatnio naczelnik wydał polecenie przejęcia 5 hektarowego gospodarstwa, które porzucił właściciel. Wyjechał podobno na Śląsk. Ziemia nie powinna jednak leżeć odłogiem, dlatego gospodarstwo podzielono i oddano w dzierżawę.

Jadąc do Ciechanowa zabieramy w jednym z miasteczek oficera kontrolującego porządek i warunki bytowe ludności. Opowiada nam, jak sprawdzał piekarnię.

– Dlaczego tak wiele mąki marnuje się leżąc na połodze? – zapytał kierownika.

– Nic podobnego – odpowiedział szef piekarni – wszystko to zmiatamy i wypiekamy chleb.

– Ach tak – zauważył oficer – wypiekacie pieczywo ze zmiotek!

– Całą tę mąkę najpierw dokładnie przesiewamy – tłumaczył kierownik. Niestety na pytanie żeby pokazał sito, stwierdził że nie ma takiego w piekarni. Podobno pożyczali z pobliskiej cukierni.

Pod bacznym spojrzeniem inspektorów sił zbrojnych nie ukryje się żadne marnotrawstwo. Jeśli tylko wyniki ich spostrzeżeń zostaną należycie spożytkowane, to nasze kłopoty gospodarcze na pewno będą znacznie mniejsze. Inspektorzy wojskowi nie zastąpią jednak administracji, nie to bowiem miała na celu kontrola. Żołnierze mogą jedynie wskazać drogi wyjścia z trudnych sytuacji, zwrócić uwagę na niewykorzystane szanse, których w obecnych warunkach nie wolno zaprzepaścić. Naszej gospodarki nie stać na żadne marnotrawstwo.

Raporty przygotowane przez inspektorów sił zbrojnych, powędrują do naczelnych władz i organów administracji państwowej. Jak te obserwacje i uwagi zostaną wykorzystane, zależy wyłącznie od ludzi odpowiedzialnych za powierzone im zadania, na tych najniższych szczeblach zarządzania i na tych najwyższych. Ważnym czynnikiem mobilizującym do realizacji żołnierskich zaleceń jest fakt powrotu wojskowych inspektorów do kontrolowanych wcześniej województw, po upływie kilku miesięcy.

JANUSZ ORŁOWSKI
Fot. autora

● Harcerski patronat nad Jurą
● Harcerska Akcja Letnia Śląsk'82 – rozpoczęta!

W niedzielę 27 czerwca br. Rynek w Olkuszu zapełnił się harcerzami. Przybyli tu po trudach wędrówki na chorągwianym rajdzie szlakami „Orlich Gniazd", by wraz ze starszyzną podjąć harcerski patronat nad jurajską krainą i zainaugurować akcję letnią.

Na uroczystym apelu, w którym uczestniczyli z-ca Naczelnika ZHP – hm PL Piotr Grząźek i sekretarz KW PZPR w Katowicach – Witold Nawrocki, zwycięzcy – zdobywcy pierwszych miejsc na czterech trasach: Drużyna Reprezentacyjna im. Obrońców Wieży Spadochronowej w Leszczynach, Środowiskowa Techniczno-Obronna Drużyna Harcerzy Starszych z Hufca Żory, rowerzyści – zastęp „Speleologów" 6 Drużyny Harcerskiej z Hufca Pszczyna oraz bezkonkurencyjna w biegu na orientację przy użyciu mapy i busoli 19 Drużyna Starszoharcerska „Huragan" z Hufca Sosnowiec – zostali uhonorowani dyplomami. Puchar Komendanta Chorągwi za szczególną aktywność w imprezach Harcerskiej Wiosny Turystycznej otrzymali harcerze z Hufca Leszczyny.

W czasie uroczystości komendant Katowickiej Chorągwi ZHP – hm Janusz Woźniak przypomniał zebranym historię harcerskiej działalności na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Podczas tego lata śląscy harcerze już po raz 22 uczestniczyć będą w akcji „Zamonit". Dotychczas zjawiali się tu jedynie latem, ale począwszy od bieżącego roku, zgodnie z treściami kampanii „Harcerska Służba Jurze – Tych Ziem Gospodarze" będą rozszerzali swój udział w zagospodarowywaniu terenów jurajskich w ciągu całego roku harcerskiego. Dojdą im więc nowe obowiązki oprócz opieki nad licznymi zabytkami kultury, zamkami, pomnikami przyrody, oprócz porządków na szlakach turystycznych i drogach – troska o właściwą ochronę Jurajskiego Parku Narodowego i o czystość tego unikalnego środowiska. W ciągu 22 lat zrobili tu już wiele. Świadczą o tym złote odznaki »Za zasługi w służbie „Zamonitu"«, którymi udekorowano sztandary przodujących w tej akcji hufców: Chorzowa, Dąbrowy Górniczej, Będzina, Katowic, Sosnowca, Pszczyny, Zawiercia, Czechowic – Dziedzic, Rudy Śląskiej i Zabrza.

Ziemia jurajska zawdzięcza śląskim harcerzom dużo, lecz nie tylko na niej rozłożą się w tym roku swymi obozami. Przeszło 35 tysięcy zuchów, harcerzy i instruktorów katowickiej chorągwi spędzi tegoroczne wakacje na obozach, obchodzącego w tym roku 20-lecia „Klimczoka" w Beskidach Śląskim i Żywieckim, na „Rodle" w lasach lublinieckich, na wodzie w ramach „AMAR" (akcji małych akwenów i rzek) oraz na „Staszicu" w Górach Świętokrzyskich. Na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie czynna będzie przez całe dwa miesiące Stanica NAL. Komendantom tych akcji wręczono flagi, które w pierwszych dniach obozów powędrują na maszty.

Ambitny to program i niełatwy do realizacji. Wszystkim obozowiczom „Świat Młodych" życzy wiele słońca, atrakcji, wspaniałych przygód i nowych harcerskich sprawności.

(k.k.)

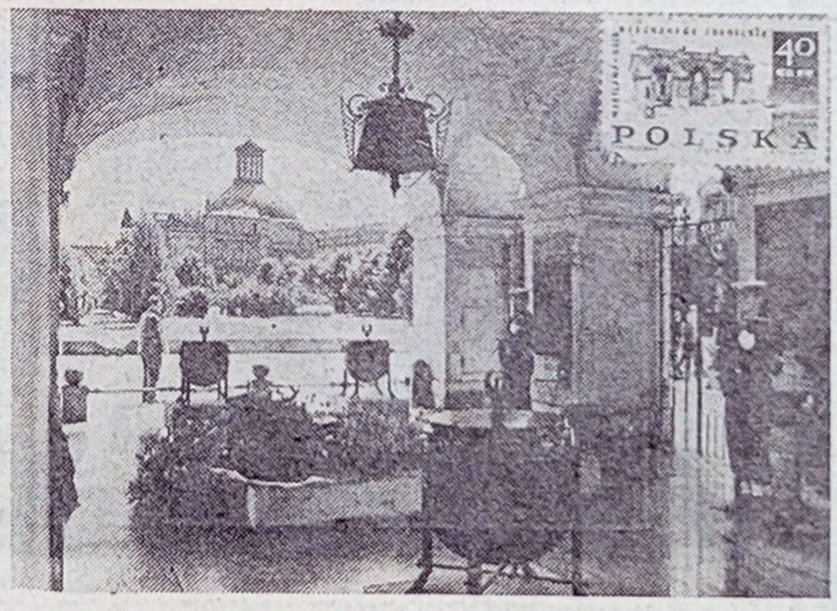

Z NOTATNIKA FILATELISTY
redaguje Piotr Wieczorek

Czy wiecie co to jest „analogofilia"? Jest to jedna z najmłodszych dziedzin w filatelistyce, zdobywająca sobie coraz większą popularność. Polega ona najogólniej rzecz ujmując na zbieraniu widokówek, kart ilustrowanych, których obraz jeśli nie jest identyczny, to bardzo zbliżony do rysunku na znaczku. Znaczek taki naklejamy na stronie ilustrowanej i kasujemy stemplem okolicznościowym związanym tematycznie ze znaczkiem oraz kartą, a jeżeli jest to niemożliwe to zwykłym datownikiem pocztowym. Tak sporządzony walor nazywamy kartą analogiczną.

Zbieractwo takie jak już wspomniałem stało się ostatnio bardzo popularne wśród filatelistów, a szczególnie wśród młodzieży. Objętość zbioru zależy od wybranego tematu oraz od inwencji twórczej zbieracza, od jego pomysłowości i wiedzy. Pragnąc w sposób zorganizowany rozpropagować nowy kierunek wśród filatelistów Zarząd Główny Polskiego Związku Filatelistów powołał specjalną Komisję do spraw „Kart Maximum" bo taką nazwę przyjęto zamiast starej „Analogofilii".

Komisja ds. „Kart Maximum" w skrócie zwana „CM", której przewodniczy znany działacz krakowski kol. Jerzy Bąkowski, postanowiła:

1. Poznać rzeczywistą liczbę zainteresowanych kartami CM wśród filatelistów,
2. Zebrać adresy zbieraczy kart CM,
3. Opublikować aktualne regulaminy dotyczące tworzenia i oceny kart analogicznych i ich zbiorów,
4. Nawiązać kontakty z Ministerstwem Łączności oraz Krajową Agencją Wydawniczą w celu koordynacji emisji znaczków i kart widokowych,
5. Zainteresować kartami i ich eksportem Centralę ARS POLONA
6. Inspirować i organizować wystawy w kraju oraz ubiegać się o przyjmowanie polskich zbiorów CM na wystawy zagraniczne.

Komisja przystąpiła do pracy z wielkim zapałem, czego dowodem jest między innymi zorganizowanie w roku ubiegłym przez działaczy krakowskich Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej Kart „CM" pod nazwą „EUROMAX 81", która cieszyła się wielkim zainteresowaniem wśród filatelistów oraz zwiedzających.

Na reprodukcji karta CM, która przedstawia Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie wraz z naklejonym znaczkiem i kasownikiem pocztowym z wizerunkiem Grobu Nieznanego Żołnierza. Prawda, że ładna jest taka kompozycja? Twórzcie więc sami takie karty, a najlepsze Waszym zdaniem przyślijcie do „ŚM". W miarę możliwości będziemy przedstawiać je w naszym „Notatniku".

To były udane zawody. Na pięknym stadionie OSiR-u w Wągrowcu spotkały się najlepsze w kraju zespoły, zwycięzcy eliminacji strefowych. Fatalna pogoda (deszcz i chłód) nie przeszkodziła w uzyskiwaniu dobrych rezultatów. Zadowoleni jesteśmy, że z roku na rok wzrasta poziom rywalizacji, jednak to, co zobaczyliśmy w Wągrowcu przeszło nasze najśmielsze oczekiwania Do końca walczono o każdy ułamek sekundy, o każdy centymetr, o każdy punkt i do końca zawodów nie było wiadomo, która z drużyn stanie na najwyższym podium. Świadczy to o nie gasnącej popularności czwórboju. Na ostatnim finale odnotowaliśmy sporo niespodzianek. Ale po kolei...

Krajowy finał 27 lekkoatletycznego czwórboju

„Świata Młodych"

MIŁE NIESPODZIANKI

Bieg na dystansie 60 m. Doskonale prezentują się warszawianki. Wysokie podopieczne trenera Dariusza Zakrzewskiego potrafią wykorzystać długość swoich nóg. Renata Marciniak i Monika Nikiel osiągają po 8,3 sek. Identyczny wynik ma także Joanna Kończewicz z Supraśla. Jednak najszybsza okazuje się Magdalena Malicka z Nakła – 8,2 sek. W gronie chłopców bezkonkurencyjny jest Grzegosz Szyba ze Świdnika. Późniejszy zwycięzca w klasyfikacji indywidualnej ma czas 7,6 sek. Mariusz Mazurkiewicz z Tarnobrzega jest gorszy tylko o 0,2 sek.

Padało podczas pierwszego, padało i podczas drugiego dnia zawodów. Rozmokła bieżnia, śliskie skocznie i rzutnie oraz chłód nie sprzyjały w uzyskiwaniu dobrych wyników. Wydawało się, że aura chciała wypędzić ze stadionu czwórbojowych finalistów. Ale oni mało robili sobie z potoków deszczu i odważnie stawali w startowe bloki. Można powiedzieć, że w Wągrowcu pokonanych nie było. Przyjrzyjmy się zamieszczonym tabelom... Jakże małe różnice punktowe dzielą poszczególne zespoły; trzy, cztery czy pięć punktów – to zaledwie dziesiąte części sekundy, centymetry. Te ułamki sekund decydowały często o kolejności drużyn. A przecież czwórbój składa się z czterech konkurencji, w których walczy każdy z członków sześcioosobowego zespołu. Wystarczyło jedno potknięcie jednego zawodnika i... żegnaj czołowa lokato.

Do Wągrowca nie przyjechali słabeusze. Każda z drużyn miała za sobą zwycięskie boje w wielu eliminacjach. Przyjechali zatem czwórboiści, którzy potrafią walczyć nie tylko z rywalami. Podziwialiśmy fantastyczne biegi dziewcząt. Na dystansie 500 m, na tej prawdziwej próbie charakterów, widać było ich niezłomność. Do mety dobiegły wszystkie, jakby nie czuły potwornego zmęczenia, braku tchu. Dopiero za kończącą dystans linią padały niczym podcięte kłosy i długo, długo czekaliśmy aż ich wyblakłe z wycieńczenia twarze zarumienią się ponownie. Można powiedzieć, że dały z siebie wszystko. To były wzruszające momenty. Masę braw zebrał Artur Żelichowski z Oleśnicy. Bieg na odcinku 800 m ukończył na... jednej nodze, daleko za konkurentami. Niepomny na ból – walczył przecież o wynik dla całego zespołu – z trudem dobrnął do mety. Do mety dotarł również Mirek Zabłocki z Kłodzka, który przewrócił się na bieżni i mocno się potłukł. Z pościeranymi do krwi kolanami i łokciami zdobył jeszcze trzecią lokatę w swojej grupie....

Nasz komentarz

NA PRZEKÓR WARUNKOM

Cieszą nas uzyskane wyniki. Cieszy nas również fakt, że do czwórbojowej elity wdzierają się wciąż nowe drużyny, często z maleńkich miejscowości. Oto chłopcy z Rudy (woj. skierniewickie) walczyli bez respektu dla utytułowanych w poprzednich latach potęg, oto ich koledzy z Czarnej Białostockiej prezentowali niemal bezbłędną technikę skoków, oto dziewczęta z Jedlińska koło Radomia udanie atakowały czołową pozycję w klasyfikacji zespołowej, oto ich koleżanki z Reska (woj. szczecińskie) pozostawiły za sobą sporo faworytek... Na słowa uznania zasługują też przedstawiciele Namysłowa; w finale krajowym startowali chyba po raz dwudziesty!

Tegoroczne puchary „Świata Młodych" wręczyliśmy dziewczętom z Nakła i chłopcom ze Starogardu Gdańskiego. Oba zespoły są debiutantami finału krajowego. Sądzimy, że nie skończą na debiucie, że dadzą znać o sobie jeszcze wiele razy i ponownie będą mogli wygrawerować na przechodnich pucharach potwierdzenie ich zdobycia, potwierdzenie bytności na czwórbojowym podium. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że utrzymanie tej pozycji jest niezwykle trudnym zadaniem. Czwórbojowych potentatów, czego dowiodła chociażby impreza w Wągrowcu, jest sporo. I to nas cieszy najbardziej. **(zp)**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

Rzut piłeczką palantową. Pięknym rezultatem popisuje się Katarzyna Szymczyk ze Stalowej Woli – 54,10 m, która tym rzutem zapewniła sobie pierwsze miejsce w czwórboju i Jacek Dolaciński z Myśliborza – 75,78 m. Wynik Jacka należy do czołowych krajowych osiągnięć w tej kategorii wieku. Dziewczęta z Hrubieszowa i Nakła wybierają pchnięcie kulą. Stalowy pocisk najdalej posyła Izabela Tucholska z Nakła.

Bieg na dystansie 500 m dziewcząt i 800 m chłopców. Są to ostatnie konkurencje czwórboju. Z rozmokłą bieżnią najlepiej radzą sobie Joanna Kończewicz z Supraśla – 1.22,8 min. i Grzegorz Tomczyk z Przysuchy – 2.16,9 min. Słowa uznania należą się wszystkim uczestnikom finału, którzy mimo zmęczenia spowodowanego wcześniejszymi startami ukończyli ten morderczy dystans.

OFICJALNE WYNIKI FINAŁU

DZIEWCZĘTA. **Drużynowo:** 1) SP 2 Nakło – 1676 pkt., 2) SP 4 Piła – 1663, 3) SP 55 Warszawa – 1654, 4) SP 13 Bytom – 1615, 5) SP 55 Łódź – 1602, 6) ZSG Jedlińsk – 1577, 7) SP 4 Namysłów – 1575, 8) ZSG Resko – 1539, 9) ZSG Supraśl – 1538, 10) SP 2 Hrubieszów – 1537, 11) SP 3 Stalowa Wola – 1511, 12) SP 4 Olsztyn – 1448, 13) SP Lubatowa – 1438, 14) SP 6 Mielec – 1381.

Indywidualnie: 1) Katarzyna Szymczyk, SP 3 Stalowa Wola – 376 pkt., 2) Izabela Tucholska, SP 2 Nakło – 369, 3) Daria Poznańska, SP 4 Piła – 366.

CHŁOPCY. **Drużynowo:** 1) SP 7 Starogard Gd. – 1382 pkt., 2) SP 2 Tomaszów Maz. – 1373, 3) SP 4 Głowno – 1356, 4) SP 1 Oleśnica – 1352, 5) SP 1 Piła – 1320, 6) SP 3 Świdnik – 1318, 7) SP 3 Kłodzko – 1308, 8) SP 10 Płock – 1302, 9) SP 2 Przysucha – 1299, 10) ZSG Czarna Białostocka – 1283, 11) ZSG Skoczów – 1280, 12) SP 4 Myślibórz – 1258, 13) ZSG Ruda – 1229, 14) SP 3 Tarnobrzeg – 1227, 15) SP 4 Piła – 1175.

Indywidualnie: 1) Grzegorz Szyba, SP 3 Świdnik – 349 pkt., 2) Marian Mazurkiewicz, SP 3 Tarnobrzeg – 344, 3) Jacek Dolaciński, SP 4 Myślibórz – 341.

Skok w dal. I tu do najlepszych należą reprezentantki stolicy. Wygrywa Anna Mamronowicz – 5,13 m, przed Darią Poznańską z Piły – 5,09 i swoją szkolną koleżanką Renatą Marciniak – 4,97. Chłopcy toczą jeszcze bardziej zacięty bój. Powyżej 5 m skacze kilkunastu zawodników, ale ostatecznie triumfuje Jacek Dolaciński z Myśliborza – 5,50 m.

Dziękujemy!

W imieniu zawodników oraz własnym składamy serdeczne podziękowanie działaczom Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Pile za wzorowe przygotowanie i sprawne przeprowadzenie naszej imprezy. Kierownictwu oraz personelowi internatu Zespołu Szkół Zawodowych im. Mariana Buczka w Wągrowcu dziękujemy za udostępnienie sportowcom miejsc noclegowych i za smaczne posiłki.

Redakcja

PREZENTUJEMY ZWYCIĘZCÓW

Dziewczęta ze szkoły nr 2 Nakło: Izabela Tucholska, Ewa Czepluch, Wiesława Kalisz, Beata Okraszewska, Magdalena Malicka i Marzena Domrzalska.

Chłopcy ze szkoły nr 7 Starogard Gd.: Jan Kmieć, Mariusz Data, Jarosław Zieliński, Mariusz Megger, Andrzej Nadolski i Wojciech Myszk.

Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

ULTRAVOX (1)

Historia muzyki rozrywkowej odnotowuje niezliczoną ilość karier, które rozwijały się jak gdyby wbrew logice – na przekór wszelkim rachunkom prawdopodobieństwa, przewidywaniom i prognozom oraz pobożnym życzeniom. Sromotną porażkę ponosili wykonawcy niejako wytypowani do odniesienia sukcesu; olbrzymią popularność zdobywali artyści jednogłośnie spisani na straty. Do tych drugich bez wątpienia należy brytyjska formacja Ultravox. Jej działalność dzieli się na dwa etapy, a wyrazistą cezurą między nimi jest okres od jesieni 1978 roku, kiedy zdecydowano się na bezterminowe zawieszenie aktywności (co w oczach fachowców równało się rozwiązaniu), do jesieni roku następnego, gdy zespół niespodziewanie powrócił na scenę i niebawem wszedł do rockowej elity. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość ekspertom od notowań na giełdzie rozrywki, bowiem w 1978 roku akcje Ultravox stały nadzwyczaj nisko: album „Systems Of Romance" przeszedł – podobnie jak i dwa wcześniejsze – niemal niezauważony, tournée po USA okazało się fiaskiem, firma fonograficzna Island zerwała kontrakt, a na koniec John Foxx, lider, wokalista, autor wszystkich tekstów i znakomitej części muzyki, zdecydował się na karierę solową. W tej sytuacji, ktoś kto powiedziałby, że Ultravox odniesie błyskotliwy sukces, zostałby z całą pewnością uznany za osobę niespełna rozumu. A jednak tak się miało stać – mowa tu, naturalnie, o wielkim przeboju drugiej połowy 1980 roku, utworze „Vienna" i albumie o tym samym tytule, które przez kilka miesięcy utrzymywały się na najwyższych pozycjach światowych list bestsellerów. Przyjrzyjmy się losom pierwszej edycji zespołu. Narodził się on w 1976 roku, kiedy założony przez Johna Foxxa Tiger Of Lily zmienił nazwę na Ultravox. Jego skład tworzyli – oprócz lidera – Billy Currie (skrzypce, instrumenty klawiszowe), Steve Shears (gitara), Chris Cross (gitara basowa) i Warren Cann (perkusja), a repertuar w dużej mierze modelowany był na rock and rollową tradycję o zabarwieniu artystowskim, utożsamianą przede wszystkim z Davidem Bowie oraz z Roxy Music. Słuchano również uważnie zachodnioniemieckich grup elektronicznych Can czy Kraftwerk oraz Amerykanów – Lou Reeda (z legendarnego Velvet Underground) i Iggy Popa (z nie mniej sławnego Iggy and The Stooges). Wpływy te wyśledzić można na pierwszym albumie, zatytułowanym po prostu „Ultravox" (Island, 1976), lecz choć uległy one daleko idącym przeobrażeniom, nie stopiły się w jednorodną, stylistycznie spójną całość. To prawda, że płyta jest eklektyczna, jej zalety wydają mi się jednak daleko istotniejsze od niedostatków. Przynajmniej trzy utwory – „The Wild The Beautiful And The Damned", „I Want To Be A Machine" i „My Sex" – zasługują na bardzo wysoką ocenę, wyróżniają się bowiem atrakcyjną melodyką, świetnymi tekstami i niebanalnymi rozwiązaniami aranżacyjnymi, dobrze świadczącymi o pomysłowości, wyobraźni i inwencji muzyków. Warto tu dodać, iż producentem płyty był Brian Eno – niegdyś współzałożyciel Roxy Music, od 1973 roku niezależny producent, kompozytor i multiinstrumentalista.

Niestety, Ultravox nie został doceniony należycie tak przez krytyków jak i publiczność, w czym niebagatelną rolę odegrała ówczesna specyfika brytyjskiego rynku. Wydarzeniem pierwszoplanowym był punk-rock, ale i wykonawcy starszej generacji nie zamierzali ustępować ze zdobytych przed laty pozycji. Podział na dwa antagonistyczne obozy nie ułatwiał bynajmniej życia debiutantom nie związanym z żadnym z tych ugrupowań. Na tzw. nową falę było jeszcze zbyt wcześnie. Sytuacji zespołu nie odmieniło radykalnie opublikowanie drugiego albumu „Ha! Ha! Ha!" (Island, 1977), choć pierwszą jego stronę można odczytać jako zdeklarowanie się po stronie punk-rocka. W tej deklaracji, na którą złożyły się cztery dynamiczne utwory, nie sposób jednak nie dostrzec cienia ironii, zwłaszcza gdy w „Distant Smile" Foxx wręcz imituje charakterystyczny śpiew Johnny Rottena z Sex Pistols. Nieporównanie ciekawsza jest jednak druga strona płyty, z kompozycjami „The Man Who Dies Every Day", „Artificial Life", „While I'm Still Alive" i „Hiroshima Mon Amour", zapowiada ona bowiem własny, oryginalny styl zespołu, oparty na nowatorskim w brytyjskim rocku wykorzystaniu elektronicznego instrumentarium, jakże odbiegającym od tradycji wypracowanej przez Yes czy Genesis.

Kontynuacją drugiej strony „Ha! Ha! Ha!" był „System Of Romance" (Island, 1978), świadczący dobitnie, iż Ultravox miał już poza sobą okres poszukiwań stylistycznych i eksperymentów brzmieniowych. Album ten stanowił nie tylko spójną propozycję muzyczną, ale – patrząc nań z perspektywy czterech lat – otwierał nowy rozdział w muzyce rockowej, którego czołowymi przedstawicielami stali się Gary Numan, Classix Nouveaux, Orchestral Manouevres In The Dark czy Human League. Choć „Systems Of Romance" był jedną z najważniejszych pozycji wydanych w 1978 roku, okazał się fonograficznym wcześniakiem. Zniechęcony kolejnym niepowodzeniem zespół powziął brzemienną w skutki decyzję zamrożenia działalności na czas nieograniczony. W możliwość jego reaktywacji nie wierzył nikt. Z kronikarskiego obowiązku trzeba odnotować, iż przed nagraniem trzeciego albumu nastąpiła zmiana – gitarzystę Steve'a Shearsa zastąpił Robin Simon.

(dokończenie w następnym numerze)

JERZY A. RZEWUSKI

DO JAKIEJ SZKOŁY?

Rozpoczęły się wakacje, więc może szkoła to temat nie najlepszy, ale ja o innych szkołach i... na specjalne życzenie, naprawdę wielu czytelników Świata Muzyki. Pytacie mnie często o adresy szkół muzycznych, formę egzaminów wstępnych i inne szczegóły dotyczące muzycznej edukacji. Cieszą mnie te listy, albowiem dowodzą, że z chęcią świadomego muzykowania nie jest tak źle, jak mówią i piszą koledzy dziennikarze. Owszem – pisałem o tym i ja – zmieniły się zainteresowania muzyczne młodzieży z czynnych na bierne, co nietrudno zauważyć obserwując kolejki po płyty, czy nawet przed kasami filharmonii i... upadające różnego typu chóry i zespoły działające przy domach kultury i placówkach wychowania pozaszkolnego. Teraz i do gry na gitarze trzeba namawiać, o czym donoszą mi koledzy pracujący właśnie w domach kultury, a mający ogromne kłopoty ze skompletowaniem... kwartetu! Więc te listy z pytaniami o szkoły muzyczne pokazuję im jako dowód, że może jeszcze nie wszystko stracone, że może za lat kilka znowu będziemy mocni w ruchu amatorskim i nie tylko. Oczywiście najwięcej pytań dotyczy szkół muzycznych z wydziałem... piosenkarskim. A taka szkoła jest tylko jedna! W Warszawie, przy ulicy Bednarskiej... Kto do niej zdecyduje się zdawać, może liczyć na fachową opiekę pedagogiczną i... tak zwany papierek, czyli dyplom, który jednak – poza rzecz jasna satysfakcją! – niczego nie gwarantuje. Ale wielu absolwentów z Bednarskiej trafia do różnego typu zespołów profesjonalnych, choć nie wszyscy robią tak zwaną karierę. Nie jest to zresztą celem szkoły, ani jej pedagogów. Solidny warsztat wykonawczy, dobry gust, wiadomości z szeroko pojętej historii muzyki, teorii – oto z czym opuszcza mury tej szkoły jej absolwent. Czy potrafi wiadomości i umiejętności zdobyte w szkole wykorzystać? Wielu wykorzystuje... Inni, zachęceni dobrymi wynikami w szkole średniej, zdają do Akademii Muzycznej w Katowicach, która przygarnęła młodych ludzi interesujących się muzyką rozrywkową. Tu już można zdobyć tytuł magistra sztuki... A warto!

SŁOWIKI W RFN

Szczeciński Chór Chłopięcy SŁOWIKI odbył bardzo udane tournée koncertowe po Westfalii. Najważniejszym punktem kilkudniowego pobytu w RFN był udział w Międzynarodowym Spotkaniu Chórów w Dortmundzie, gdzie chłopcy ze Szczecina rywalizowali z kolegami z Czechosłowacji, ZSRR, Austrii, Norwegii, Belgii i Bułgarii. Rywalizowali o... względy publiczności, albowiem nie było to spotkanie o charakterze konkursowym. Nie mniej ważne od tych oficjalnych były koncerty okolicznościowe – w sumie chór wystąpił w ciągu 8 dni 11 razy. Słowiki mają w swoim repertuarze utwory Orlando di Lasso, Palestriny, Mozarta, Badingsa, Różyckiego, Moniuszki, Mossa i Kodaly'ego. Szefuje zespołowi pani Elżbieta Berczyńska-Kus.

Fot. **L. Kurpiewski**

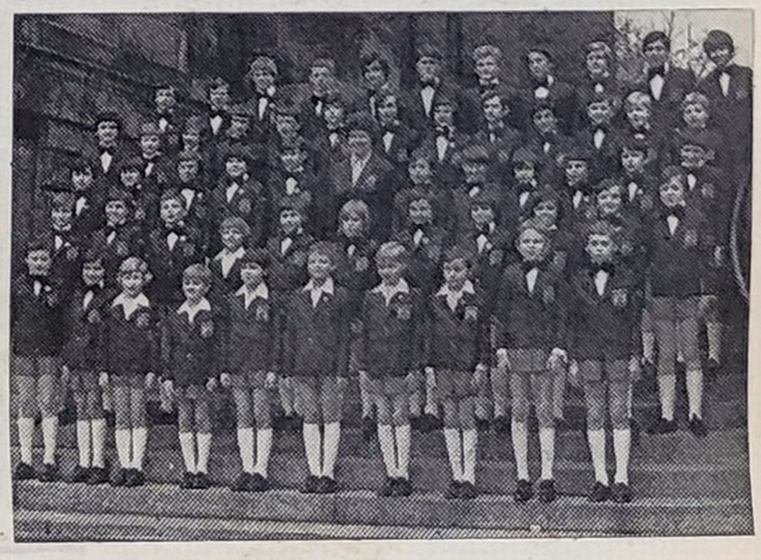

TICKET TO RIDE

John Lennon / Paul McCartney

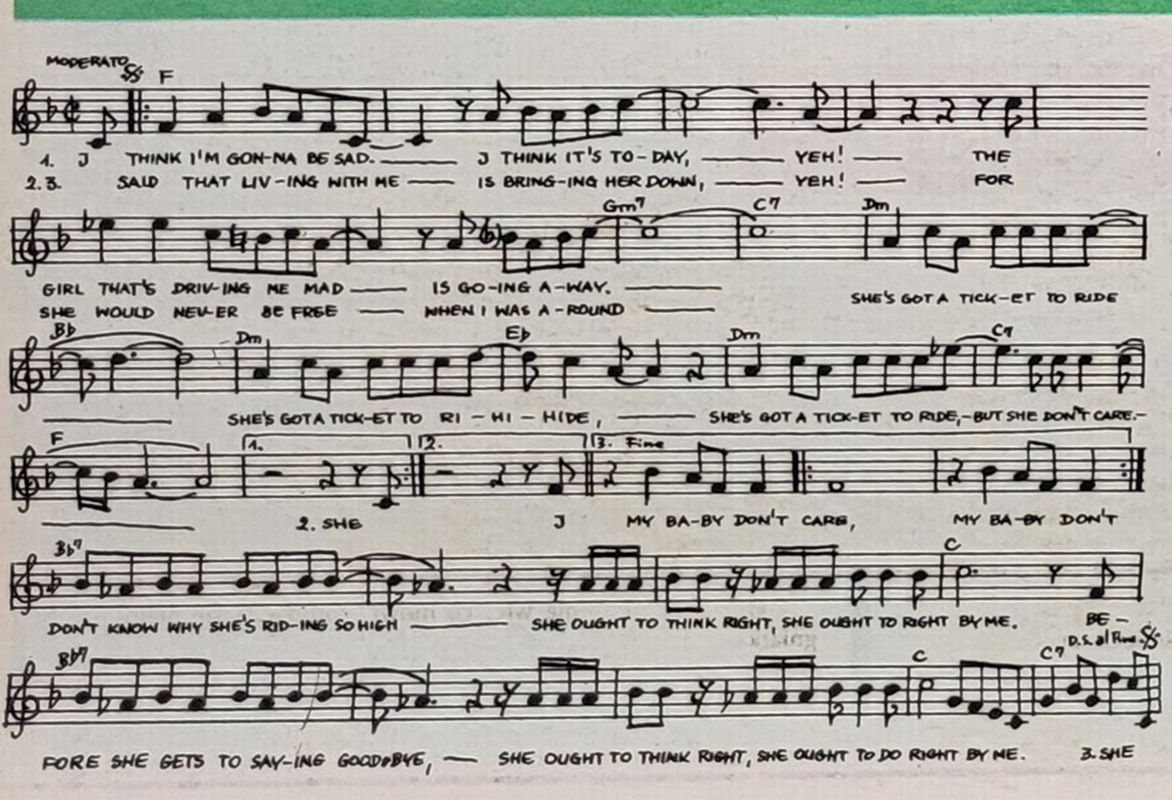

I think I'm gonna be sad.
I think it's to day, yeh!
The girl that's driving me mad
is going away.
She's got a ticket to ride,
She's got a ticket to rihihide,
She's got a ticket to ride,
but she don't care.

She said that living with me
is bringing her down, yeh!
For she would never be free
when I was around
She's got a ticket to ride,
She's got a ticket to rihihide,
She's got a ticket to ride,
but she don't care.

My baby don't care,
My baby don't
don't know why she's riding so high
She ought to think right,
she ought to do right by me.
Before she gets to saying good bye,
She ought to think right,
she ought to do right by me.

DZIECI CHCĄ POKOJU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Głównymi problemami, wokół których toczyły się obrady XI Zgromadzenia ŚFMD były: walka młodzieży świata o pokój i rozbrojenie, solidarność z narodami występującymi przeciwko agresji oraz obrona praw dzieci i młodzieży.

Delegację polską na praskie Zgromadzenie stanowili przedstawiciele trzech związków młodzieży: ZHP (jedynej z aktualnie działających organizacji będących członkiem założycielem ŚFMD), ZMW i ZSMP oraz Komisja d/s Wspólnych Kontaktów Międzynarodowych Polskich Związków Młodzieży i Studentów (powstała w lipcu 1981 r.).

Równocześnie z obradami XI Zgromadzenia ŚFMD trwały w Pradze posiedzenia jej wyspecjalizowanych agend: CIMEA – Międzynarodowego Komitetu Ruchów Dziecięcych, SIVSAJ – Międzynarodowej Ochotniczej Służby Solidarności i Przyjaźni Młodzieży oraz BITEJ – Biura Międzynarodowej Turystyki i Wymiany Młodzieży.

Obrady CIMEA przebiegały pod hasłem „Dzieci chcą pokoju", „Za pokojową i bezpieczną przyszłość wszystkich dzieci". W imieniu polskiej delegacji, którą reprezentował w CIMEA Związek Harcerstwa Polskiego, wystąpił zastępca naczelnika, Antoni Krysiuk. Nasza harcerska organizacja, która od lat zasiada w Prezydium CIMEA, również w tym roku, została wybrana do władz. Jednym z istotniejszych dokumentów, jakie zostały przyjęte w wyniku obrad i dyskusji na XI Zgromadzeniu, było „Posłanie do wszystkich ludzi dobrej woli o zjednoczenie wysiłków w celu zabezpieczenia pokoju i szczęścia dzieci na całej planecie. Tylko pokój może przynieść szczęśliwą przyszłość naszym dzieciom, stworzyć warunki konieczne dla ich harmonijnego rozwoju".

Polska delegacja przebywająca w stolicy CSRS brała udział nie tylko w obradach i dyskusjach. Ważną częścią naszej działalności w Pradze były rozmowy i spotkania z przedstawicielami organizacji dziecięcych i młodzieżowych z różnych krajów świata, z którymi utrzymujemy lub też chcielibyśmy utrzymywać kontakty. Spotykali się starzy przyjaciele, umawiali na wspólne wakacyjne wyprawy podczas międzynarodowych obozów; opowiadali o sobie, życiu swoich rówieśników, radościach i problemach codzienności, o szkole, pracy w organizacji.

Niektóre z tych organizacji przedstawimy Wam wkrótce na łamach gazety.

(ks)

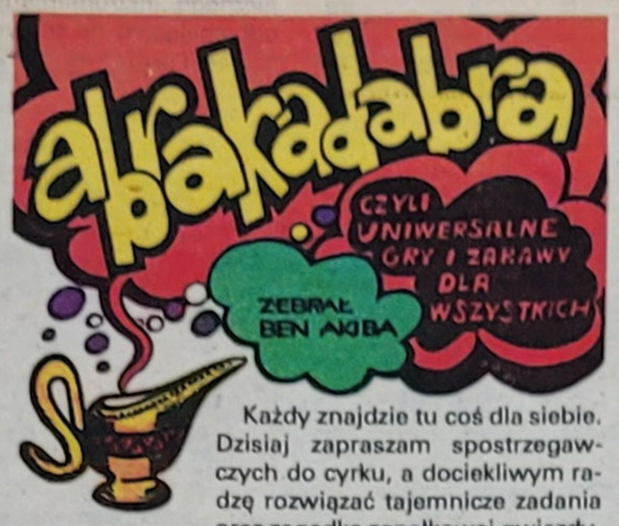

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiaj zapraszam spostrzegawczych do cyrku, a dociekliwym radzę rozwiązać tajemnicze zadania oraz zagadkę zapałkowej gwiazdy. Kłaniam się wszystkim moją czarnoksięską czapką – do przyszłej soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

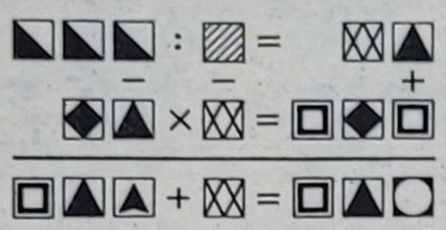

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy – zgodnie z ich znakami – zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. A więc – do dzieła!

GWIAZDA Z ZAPAŁEK

Ułóż z zapałek gwiazdę, która składa się z połączonych kątami sześciu trójkątów równobocznych – taką, jak na rysunku. Następnie – przsuwając tylko sześć zapałek – ułóż gwiazdę, takiej samej wielkości, która będzie się składała z sześciu rombów. Zapałek nie można dzielić, łamać, kłaść jednej na drugą, ani dokonywać żadnych temu podobnych sztuczek.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się w jakiś obraz – wizję? Teraz weź ołówek, mazak czy długopis i starannie zamaluj te wszystkie obszary z kropkami. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

40 PUNKTÓW

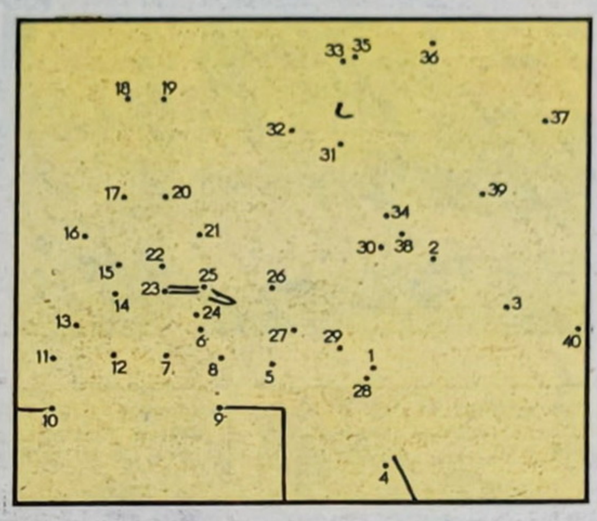

Jeśli starannie i uważnie połączysz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 40, uzyskasz obrazek, który właściwie można już zaliczyć do historii.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

6× 7=42
× × –
28+ 2=30
168 : 14=12

ZADANIE-BŁYSKAWICA: taki słup miałby wysokość 1000 km! Sprawdź: w jednym metrze sześciennym jest aż miliard milimetrów sześciennych, łatwo więc policzyć. **TAJEMNICZE DZIAŁANIA:** rozwiązanie obok. **CO SIĘ POWTARZA:** 1) spalona zapałka, 2) torebka damska, 3) haczyk do przyklejania, 4) rusznica, 5) składany stołek, 6) nóż.

USTAW W KOLEJNOŚCI

Podczas gdy grafik rysował rysunek, fotograf wykonał cztery zdjęcia kolejnych faz powstawania rysunku. Ale nie są one – tu przed Tobą – ułożone we właściwej kolejności. Uporządkuj je! To jasne, że pierwsze miejsce w tej hierarchii zajmie ta fotografia rysunku, na której brakuje najwięcej szczegółów. Nie spiesz się, popatrz i pomyśl!

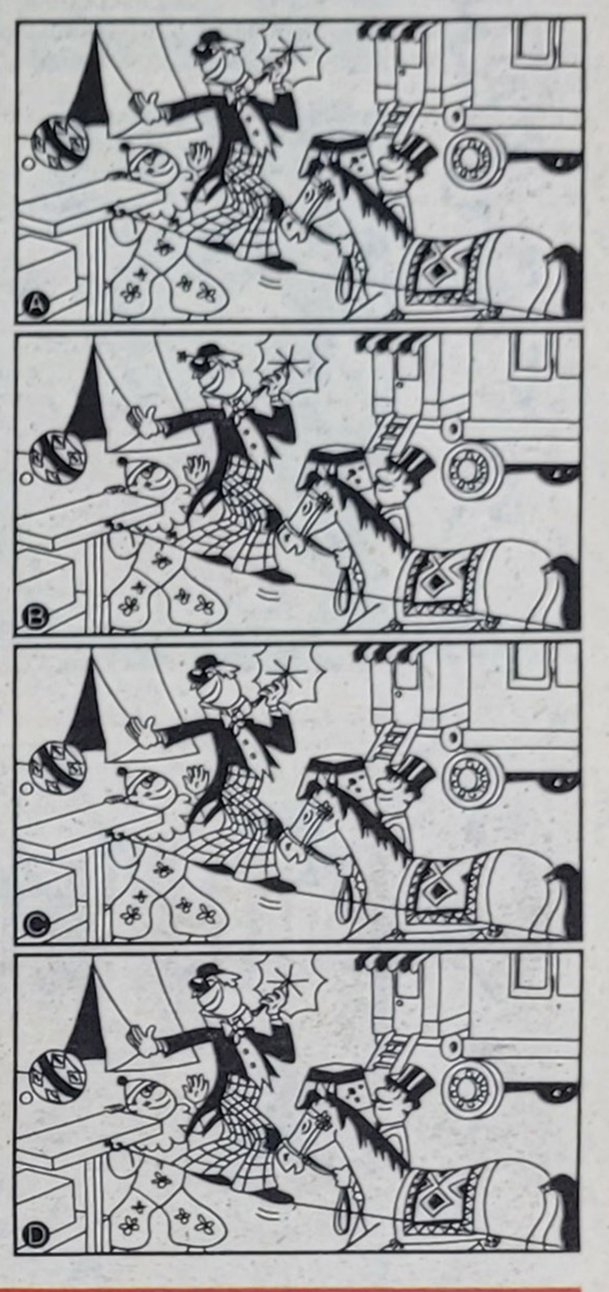

ELIMINATKA

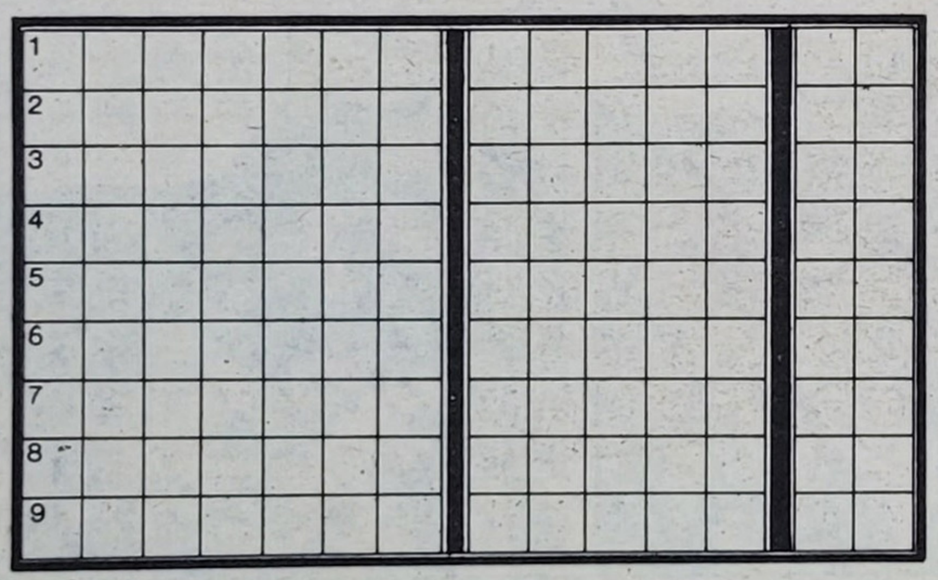

Zadanie premiowane nr 383

Odgadnij 9 par wyrazów o podanych znaczeniach i wpisz je do lewego i środkowego diagramu. Następnie litery wyrazów 5-liter. wykreśl z odpowiednich wyrazów 7-liter., a pozostałe litery przenieś do prawego diagramu i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie – przysłowie polskie. Prześlij je (na kartce pocztowej lub w kopercie) w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 383".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród. ZNACZENIE WYRAZÓW (najpierw 7-, następnie 5-literowych): 1) larwa żaby – półwysep między Morzem Barentsa a Morzem Białym, 2) Duża lub Mała, skocznia w Zakopanem – szydło z niego wyłazi, 3) zmora, przerażający sen – widliszek, 4) kawałek drewna na opał, polano – pokarm dla zwierząt, 5) część robocza koparki – pniak z korzeniami po ścięciu drzewa, 6) artysta występujący na tle zespołu – zbiornik na kiszonki, 7) narzędzie murarza – wosku (w Andrzejki), 8) układ ciała, poza – do zębów lub do butów, 9) pedagog i pisarz (1878–1942), zamordowany wraz z dziećmi w obozie hitlerowskim w Treblince – niejeden w zaroślach.

– Potłukł się tylko. Nikogo więcej nie widzieliście?

– Wszyscy uciekli.

Teraz światło zrobiło się zupełnie przyjemne, przesączone przez powieki. Nie chciało straszyć. Przez ostrożne szparki moja siostra zobaczyła niewielki pokój, w oknie zaciągnięte zasłony, zielonkawe. A pokój bielutki. Kołdra, też biała.

– Wiecie, kim ona jest?

Śmiech. Uśmiech umie się śmiać.

– Małe dziewczynki nie noszą dokumentów.

Moja siostra jeszcze raz zastygła, ale nie zamierzała już nigdzie odchodzić. Nawet w bezpieczny teraz mrok i w niesłyszenie. Pomyślała, że może przecież udawać, kogo tylko zechce. Nikt jej nie zna. Wtedy nikt się nie dowie. Mogło ją czekać cudowne życie.

Ktoś, chyba uśmiech, zadreptał obok jej łóżka.

– A jej rodzice?

Nikły, kwiatowy zapach otulił twarz Smarkula, Smarkul podniósł głowę i zobaczył szare oczy pielęgniarki, i twarz uśmiechu, i obok stał siwy, gruby mężczyzna w lekarskim ubiorze. Westchnęła cicho. Trzeba przynajmniej powiedzieć imię i nazwisko, i tak sprawdzą.

– Czy ja mogłabym pójść do mamusi? – szepnął Smarkul cichutko, na próbę.

– Obudziła się – zawołała pielęgniarka.

– Oczywiście, że możesz. Jutro cię zawieziemy – powiedział lekarz. Zbliżył się i delikatnie dotknął palcem policzka mojej siostry. – Aleś nam napędziła strachu. Baliśmy się o ciebie.

Chyba nic nie wiedzieli. Czekała jeszcze chwilę, lekarz patrzył na nią, potem mrugnął szybko, a pielęgniarka uśmiechała się z niezmąconą dobrocią. Moja siostra delikatnie poruszyła nogami. Musiała mieć chwilę czasu. Podniosła głowę. To na pewno jest szpital i oni nic nie wiedzą. O tym, kto spowodował katastrofę. Nikt się nie domyśla. Radość zakręciła jej w głowie, wzmocniła się i moja siostra zawołała z entuzjazmem:

– Pojadę karetką? Naprawdę? Nigdy nie jechałam karetką. Bardzo się cieszę.

Umilkła i skrzywiła się. Zdumione oczy pielęgniarki odsunęły się lekko. Lekarz także odstąpił o krok. Za szybko, za szybko jestem silna. Najpierw trzeba im podziękować, to się oswoją.

– Bardzo, bardzo dziękuję za to, że państwo uratowali mi życie – wyjąkała słabym głosem. – Nigdy tego nie zapomnę – zakończyła z najbardziej słodką miną, jaką umiała zrobić. Chyba się udało, choć żałowała, że w pobliżu nie ma lustra. Ale nie było potrzebne. Pielęgniarka zareagowała natychmiast.

– Cudowne dziecko – westchnęła i uśmiech szybko powrócił na swoje miejsce.

– No, zaraz uratowali – powiedział lekarz i pociągnął ze wzruszeniem nosem. – Uciekałaś jak kangur, sama się uratowałaś.

To był cios poniżej pasa. Kangura nie mogła darować, choć wiedziała, że lekarz w ten sposób chce opanować rozczulenie. Ale kangura nie – zawsze bolała nad swoimi zbyt długimi i chudymi nogami.

– A bo pan to się wcale nie spieszył, to musiałam sama – palnęła.

– Oj, chyba nie będzie karetki – mruknął lekarz i zachichotał.

Moja siostra zmierzyła go długim, przeszywającym spojrzeniem.

– Ale pan przecież może wystąpić w telewizji – dodała szybko. – Ja powiem, że pan się bardzo spieszył. Wie pan, dadzą medal za ratowanie tonących i tak dalej. Już ja powiem, co trzeba – przekonywała rozpaczliwie. – Ja wiem... Ja wiem – wrzasnęła wreszcie – jak trzeba truć, żeby było w porządku. Pan musi mi dać karetkę. Ja powiem jak trzeba. Plamy nie dam.

– Ona chyba może iść o własnych siłach – szepnął cynicznie lekarz. – Jeśli może krzyczeć...

– Ona na pewno nie wie, co mówi – odezwała się pielęgniarka.

Cdn.

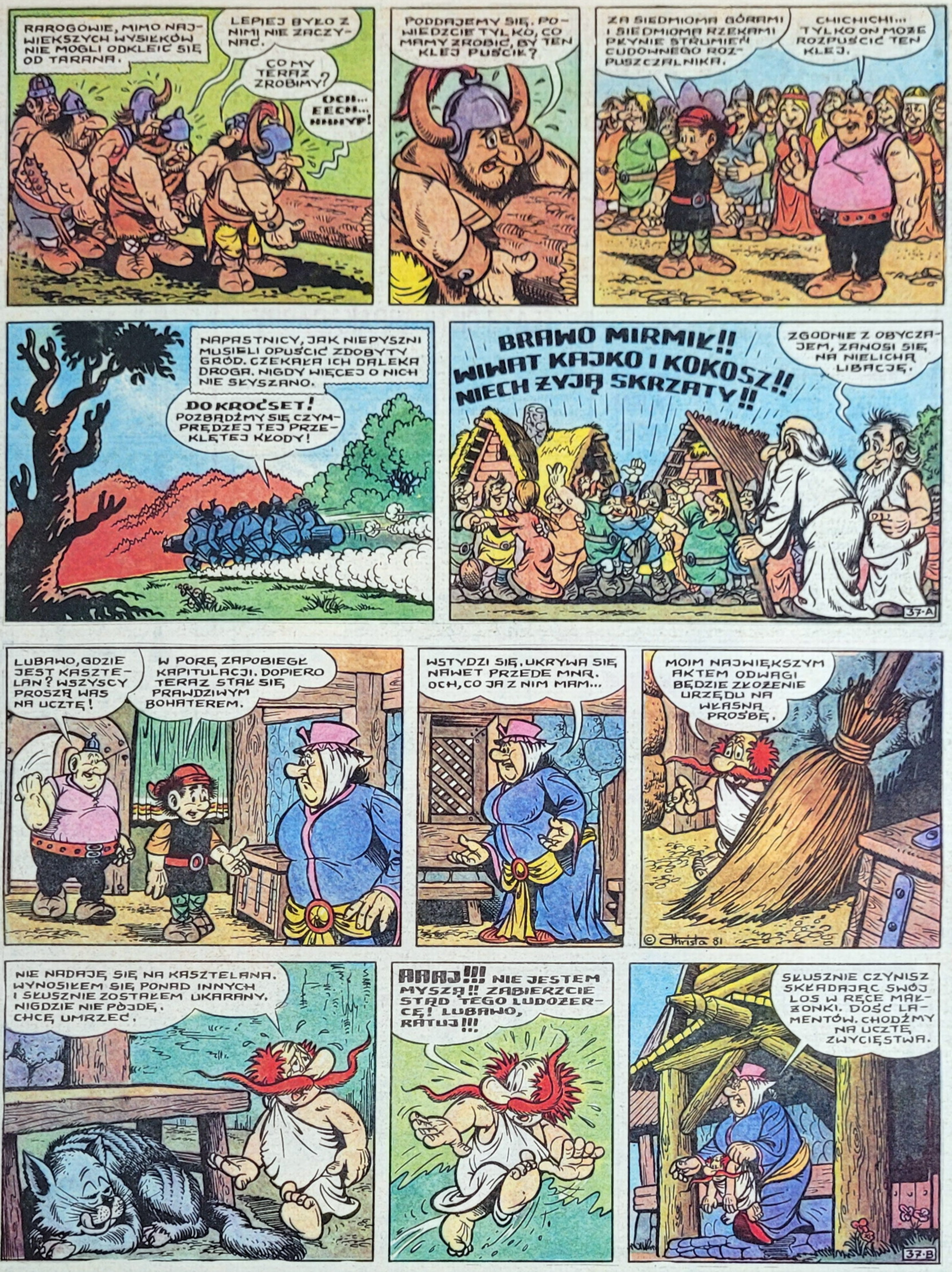

ŚWIAT MŁODYCH

Nr indeksu 35046

PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315669).
UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji)
TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami – 21-81-13
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne
Szarlota Pawel

Opracowanie techniczne
Bogumiła Szczupakowska

Nakł. 395 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2920/G. Z-54

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

SPOTYKAJĄ SIĘ dwa ślimaki:
– Dlaczego jesteś taki potłuczony?
– Spieszyłem się do domu i wyrósł mi na drodze grzybek!

* * *

REŻYSER UDZIELA wskazówek aktorowi, grającemu w filmie główną rolę:
– A teraz skoczy pan z mostu w nurt rzeki...
– Ależ ja nie umiem pływać!
– Nie szkodzi! To jest i tak ostatnia scena filmu!

ROZWIĄZANIE ZAGADKI LITERACKIEJ

„List z fiołkiem", a więc wyłącznie i jedynie Gałczyński (Konstanty Ildefons).

Teraz znów była cisza, jedynie miasto wyło, woda płynęła spokojnie, jakieś kawały baraków bezszelestnie zanurzały się, z wyrwy w wale ciągle płynął strumień, wąski teraz i powolny, a w dole była tylko woda, ani torów, ani pociągu. Chyba pociąg zdołał uciec, nie wiedziała.

– Szybciej – krzyknął mężczyzna. – Powiedz, że tu jestem.

Na górze zaroiło się od białych fartuchów i błyszczących kasków.

– Już nie przybiera – wrzasnęła moja siostra. – Poczekam na pana.

– Biegnij – powtórzył. – Chcesz, żebym zginął?

Ruszyła naprzeciw ludziom, byli blisko i dawali jej uspokajające znaki, wpadła na jednego z nich, rozdygotana, z twarzą mokrą od wody, dotknęła policzków dłonią, od łez, także od łez.

– Tam jest człowiek! – krzyknęła.

– Dobrze – mruknął ktoś, kogo kurczowo chwyciła za ramiona. – Już go mają.

Ktoś podniósł ją i niósł w stronę karetki. Biel jego kitla była zbyt jaskrawa, moja siostra zamknęła oczy, kitel szeleścił za mocno, choć nie powinien, powinien się zamoczyć, ale szeleścił jednak i to było nie do zniesienia, przestała słyszeć, nie chciała słyszeć, było dobrze, ktoś ją niósł i nic się nie zdarzyło, spróbowała bardzo chcieć, żeby nic się nie zdarzyło, usiłowała zacisnąć pięści, ale nieśli ją, kołysali i nie miała siły, a potem, znacznie później, nie wiedziała o ile później, ktoś powiedział:

– No, to było tylko omdlenie. Przychodzi do siebie.

Zobaczyła szare oczy tuż przy swojej twarzy, a potem uśmiech.

– Przestraszyła się dziewczynka – spytał uśmiech, a oczy przytaknęły. – Nie ma się czego bać. Już po wszystkim.

Moja siostra przysłuchiwała się.

– Nic się nie stało – oświadczył uśmiech.

Kilka okrzyków i teraz już słyszała wodę, na pewno. On skłamał, ten uśmiech. I jeszcze raz trzeba zacisnąć powieki i zamknąć pięści, trzeba tylko chcieć. Szare oczy nie mogły tego dostrzec, ręce leżały pod kocem, koc grzał, ale i uciskał.

– Kładka leży na dnie – powiedział ktoś niedaleko.

Nic nie wróciło na swoje miejsce. Woda spłynęła ze zbiornika, może odsłoniła dno, a tajemnica pogrążyła się w błocie i nic się nie zobaczy. Naprawią nasyp, postawią kładkę, tajemnica znów się ukryje.

– Szukajcie – szepnęła – na dnie. Musi tam być.

– Co mówisz?

– Tam musi coś być. Ja tylko chciałam zobaczyć. Ja to zrobiłam.

Umilkła. Strach wynurzył się z ciemności, której przed chwilą nie było, więc nie mogła jeszcze raz uciec, bo w tym mroku było więcej strachu. Usłyszała cichnący, daleki szept.

– Szok. Trzeba ją stąd zabrać. Nie wiadomo, kim ona jest?

Chciała powiedzieć, że nikim, oczywiście, że nikim. Mama nie może się dowiedzieć. Nikt nie może się dowiedzieć. I żeby oni zobaczyli, co jest na dnie. To coś, co musi być tak bardzo potrzebne i niebezpieczne. Gdyby ten Rybak nie krzyczał, zdążyłaby może zerknąć na dno, jeśli dno się pokazało, chciała tam iść, ale on krzyczał, że ma zwichniętą nogę i gonił ją po wiadukcie, żeby powiedziała chłopcu.

– Majaczy? – spytał inny głos.

– To przejdzie. Zaraz musi przejść. Nic jej nie jest.

Chyba mówił uśmiech.

– A tamten?

Dokończenie na str. 7.